UKAZUJE SIĘ OD 1990 ROKU

Echo borów TUCHOLSKICH

ISSN 1232-4094
4 5
1995
Nr kolejny 37/38
cena: 2,50 zł

PRZYRODA • KULTURA • EKOLOGIA • EDUKACJA

„Echo Borów" ma 5 LAT

Jest nam ogromnie przykro, że specjalnie przygotowany na tę okazję numer nie ujrzy światła dziennego, a to za sprawą finansów (zawsze jest to podstawowa bolączka realizatorów pisma). Oddajemy w ręce Naszych Czytelników numer łączony 4 i 5. Jubileuszowym miał być Nr 4 kolejny 37. Echo Borów Tucholskich ma już, swoją historię. Powstało na fali ogromnego entuzjazmu jaki w roku 1990 towarzyszył powstaniu Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich. Patrząc z perspektywy pięciu lat powiedzieć można, że osiągnęliśmy wiele:

- *z biuletynu informacyjnego wydawanego w formie kserowanej przekształciliśmy się w pełnobarwne czasopismo;*
- *z nakładu w ilości 100 egzemplarzy osiągnęliśmy w roku bieżącym nakład 3500 egzemplarzy;*
- *z 12 stron objętości w roku 1990 zwiększyliśmy objętość do 40 stron, a nawet do 52 stron;*
- *z 7 osób – stałych współpracowników zaangażowanych w realizację ECHA do ogromnej listy osób uczestniczących w realizacji pisma obecnie;*
- *z ...itd. itd.*

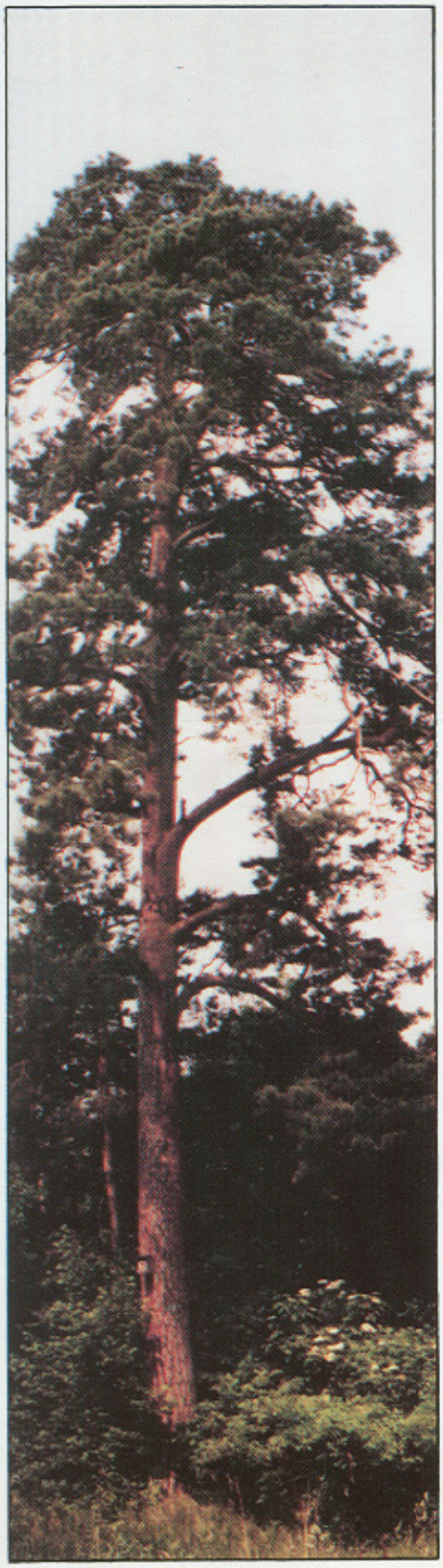

Ta „wyliczanka" mogłaby trwać jeszcze trochę.

Z jednej strony osiągnęliśmy bardzo dużo z drugiej sądzimy, że powstało to wszystko przy użyciu zbyt wielu zabiegów, sił i środków. Bardzo trudno jest realizować tego typu czasopismo, szczególnie gdy ciągła niepewność jutra to ustawiczny stres redakcji. Żałujemy, że miast jubileuszowego optymizmu dzielimy się z Państwem tą nutą żalu, ale tak wygląda nasza codzienność. Redakcja działa nadal społecznie bez lokalu i środków technicznego wyposażenia. I wcale nie wynika to z braku naszych starań. Okazuje się, że „Echo Borów" jest czasopismem nie bardzo potrzebnym. Chcielibyśmy poznać opinię Państwa na ten temat. Prosimy o listy.

Jedynym pocieszającym faktem jest zwiększająca się liczba osób dzieląca się z nami, a za naszym pośrednictwem i z Państwem – wiernymi Czytelnikami „Echa Borów" – swoimi ciekawymi spostrzeżeniami, informacjami i odkryciami oraz fascynacjami. Równie pocieszające jest to, że istniejemy już pięć lat chociaż „pesymiści" sądzili, że to „słomiany ogień" i szybko zgaśnie.

Jubileusze skłaniają do refleksji. Pozwolicie Państwo, że dokonamy tego w następnym numerze ECHA – pomyślanym jako podsumowanie Europejskiego Roku Ochrony Przyrody.

Wszystkim Naszym Czytelnikom, Sympatykom i Stałym Współpracownikom oraz Wytrwałym Sponsorom – byłym, obecnym i przyszłym – z okazji Jubileuszu, życzenia wszelkiej pomyślności, wytrwałości w dążeniu do obranych celów, pogody ducha i mile spędzonego czasu przy lekturze ECHA składa Redakcja.

- Okładka – **„Mam pięć dni – Echo Borów ma pięć lat" – rozpoczynaliśmy „sarnią rodziną" na winiecie pisma (co jest rzeczą niemożliwą w naturze – a jednak możliwą w odniesieniu do czasopisma, przecież istniejemy – dlatego na jubileusz sarna** 1
  fot. Roman Wegner
- Od redakcji 2
  fot. Roman Wegner
- Europejski Rok Ochrony Przyrody 3, 4
  tekst i fot. Roman Wegner
- Ekonomika ekorozwoju 5, 6
  Marek Ramczyk
- Lipowe drzewo 6
  Mariusz Chudecki
  fot. Roman Wegner
- Polski dom 7
  tekst i fot. Jan Sabiniarz
- Napisali do nas – Witosław 8
- Gatunki z Polskiej Czerwonej Księgi Roślin w Zesp. Nadwiślańskich Parków Krajob. 8, 9
  tekst i fot. Ewa Krasicka-Korczyńska
- Aleksander Janta Połczyński 10, 11, 12
  rys., tekst i fot. Dariusz Piasek
- Krajeński Park Krajobrazowy.... 13
  tekst i fot. Roman Wegner
  fot. Andrzej Marach
- Swornegacki „Kloss" 14, 15
  tekst i fot. Jerzy A. Jucewicz
- Foto-wspomnienia upalnego lata..... 16, 17
  fot. Roman Wegner
  fot. Mariusz Chudecki
- W mojej małej ojczyźnie 16
  Mariusz Chudecki
- Bocian znany i nie znany 18, 19
  Roman Kucharski
  rys. Roman Wegner
- Leśnicy a ochrona przyrody.... 19
  Kazimierz Stańczak
- Z kraju i ze świata 20, 21
  tekst i fot.
  Tadeusz Chrzanowski
- Służyć przyrodzie i ludziom 22
  Mariusz Chudecki
- Ratujmy raki 22, 23
  Roman Gondko
- Zanikanie naturalnych zbiorników w okolicach Bydgoszczy 24, 25
  rys. tekst i fot. Bogna Paczuska
  Ryszard Paczuski
- Pleśno k/Jeżewa – ginące jezioro 26
  tekst i fot. Włodzimierz Wróblewski
- Geotrip Day 26, 27
  Duda Zauer
  fot. Jerzy Ciechalski
- Konferencja w Rio de Janeiro ... 28
  Roman Dysarz
- Chmury 29
  Janusz Janecki
  fot. Roman Wegner
- Informacje i stopka redakcyjna .. 30
  fot. Roman Wegner
- Ptaki Doliny Dolnej Wisły 31
  Jarosław Pająkowski
- Praca malarska 32
  Michał Skakuj
- Reklama – sponsorzy – Jezioro Słupawskie w ciągu jezior byszewskich 32
  fot. Roman Wegner

1995 EUROPEJSKI ROK OCHRONY PRZYRODY

ROMAN WEGNER

Dalsza część rozmowy przedstawiciela redakcji Echa Borów z mgr inż. Wojciechem Wiecińskim — Dyrektorem Dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. (Obszerne fragmenty).

EB. Mówiliśmy o historii leśnictwa, o potrzebie zmian w leśnictwie, o osiągnięciach, teraźniejszości i przyszłości lasów ale nie powiedzieliśmy Naszym Czytelnikom, czym las jest naprawdę.

W. W. — Nie ulega wątpliwości, że lasy są bezcennym dziedzictwem narodu i to nie tylko w aspekcie ekonomicznym. Są one ogromnym dobrem przyrody o wzrastającym wciąż zapotrzebowaniu społecznym na korzystanie z ich zasobów. Spełniają wielokrotne funkcje, których znaczenie coraz bardziej wzrasta. Wiedza społeczeństwa o lesie jest niestety znikoma. Sądzę, że jest to wina zarówno programów szkolnych, jak i samych leśników, którzy stanowili do niedawna zbyt szczelnie zamkniętą grupę zawodową.

EB. A czym jest las?

W. W. Las jest najbardziej naturalną formacją przyrodniczą, stanowiącą w naszych warunkach najbliższe otoczenie człowieka. W istocie jest bardzo złożonym i nie zbadanym jeszcze do końca organizmem biologicznym. Tworzą go charakterystyczne dla danego regionu rośliny, zwierzęta, gleba, klimat i stosunki wodne powiązane ze sobą licznymi współzależnościami. Jest to więc niezmiernie delikatna materia, żywy organizm, reagujący na zmiany i mający wpływ na środowisko przyrodnicze.

EB. Przybliżymy Naszym Czytelnikom funkcje jakie spełnia las.

W. W. — Przede wszystkim lasy chronią i współtworzą inne zasoby przyrody. Dzięki procesowi fotosyntezy odnawiają zapasy tlenu w atmosferze, wiążąc dwutlenek węgla z powietrza i łagodzą tzw. efekt cieplarniany. Umożliwiając bytowanie wielu gatunków roślin i zwierząt, chronią różnorodność przyrody i jej zasoby genowe. Tłumiąc hałas, zmniejszając siłę wiatru, zatrzymując pyły i gazy — oczyszczają środowisko. Dzięki regulacyjnemu oddziaływaniu na spływy powierzchniowe wód, możliwościom retencyjnym, łagodzeniu niskich i wysokich temperatur oraz dzięki przeciwdziałaniu erozji gleb — stabilizują klimat i kształtują krajobraz. Tworzą warunki do wypoczynku, rekreacji, poprawy zdrowia. Lasy są odnawialnym źródłem surowców (głównie drewna) oraz innych produktów, których nie sposób wyeliminować z codziennego życia człowieka ani z gospodarki państwa. Lasy są żywymi, otwartymi systemami naturalnymi, reagującymi na wszelkie oddziaływania i wpływy zewnętrzne. Przebieg i zakres takich reakcji pozwala traktować lasy jako wskaźnik zmian całej przyrody, a stan lasów — za wyraz zagrożeń całego środowiska przyrodniczego.

Aleja lipowa – pomnik przyrody prawem chroniony, Krąplewice – Nadleśnictwo Dąbrowa w RDLP Toruń. *fot. Roman Wegner*

1995 EUROPEJSKI ROK OCHRONY PRZYRODY

ROMAN WEGNER

Świadomość duchowych i materialnych wartości lasów staje się coraz bardziej powszechna dopiero teraz, kiedy lasy uległy już głębokiej deformacji i wartości te są silnie zagrożone. Zmiany jakie nastąpiły w ostatnich dziesięcioleciach sięgają bardzo głęboko i na niektórych obszarach zagrażają istnieniu lasów.

EB. Co zagraża lasom?

W. W. — Gospodarka leśna od dawna miała do czynienia z zakłóceniami cyklu produkcji: masowe pojawy szkodników owadzich, często o rozmiarach gwałtownych gradacji, występowanie chorób grzybowych — trwałe i na dużych powierzchniach, niekiedy masowe oraz szkody klimatyczne i klęski żywiołowe — wiatrołomy, śniegołomy, susze, mrozy. Skutki gradacji szkodników trwają wiele lat. Szczególnie groźne w sytuacji zakłóceń procesów ekologicznych są tzw. szkodniki wtórne, owady, których rozwój związany jest z drzewami osłabionymi (cetyńce, korniki, przypłaszczki). Decydują one o ilości drzew martwych w lesie (tzw. posuszu). W ostatnich dziesięcioleciach usuwa się dziesięciokrotnie więcej drzew martwych aniżeli powinno to wynikać z naturalnego procesu wydzielania się posuszu.

Na stan zdrowotny lasów silny wpływ wywierają grzyby chorobotwórcze, w tym zwłaszcza choroby systemów korzeniowych. Coraz więcej uszkodzeń powodują również choroby liści i igieł oraz choroby pędów. Zagrożeniem dla upraw i młodych drzewostanów stają się coraz częściej zwierzęta łowne. Wzrasta powierzchnia zgryzionych i wydeptanych upraw, młodników odartych z kory i połamanych przez sarny, jelenie i łosie.

Ogromnym zagrożeniem dla lasów są pożary. Długotrwała bezdeszczowa pogoda i wysokie temperatury są niewątpliwie czynnikiem decydującym o wzroście ilości pożarów, ale na ogół ich przyczyną jest lekkomyślność ludzi.

Na stan lasów wpływają coraz częściej zjawiska rozgrywające się poza lasem i poza leśnictwem. Pojawiły się nowe źródła zagrożeń niezależnie od stopnia deformacji ekologicznych i metod gospodarki leśnej. Są to przemysłowe zanieczyszczenia powietrza i gleby, deficyt i skażenia wód, zmiany klimatyczne o charakterze globalnym, skażenie radiologiczne. Zagrożenia te zdominowały dotychczasowe niebezpieczeństwa i na nowo kształtują sytuację zdrowotną lasów. Uruchamiają zjawiska o nie znanym jeszcze zasięgu, charakterze i skali oddziaływania.

EB. Na bazie przytoczonych przez Pana zagrożeń spróbujemy uszczegółowić ich bezpośredni wpływ na środowisko leśne.

W. W. — Z całą pewnością możemy stwierdzić, że zagrożenia te, zwłaszcza skażenie atmosfery, wód i gleby powoduje uszkodzenia i zakłóca podstawowe funkcje życiowe drzew: fotosyntezę, oddychanie, transpirację, pobieranie pokarmów przez korzenie i mechanizm ich transportu do poszczególnych części rośliny.

Uszkadzana jest zatem samożywność roślin — producentów, czyli proces, który uruchamia funkcjonowanie całej przyrody. Następstwem tych uszkodzeń jest zahamowanie przyrostów, karłowacenie lub zamieranie drzew, zanik towarzyszącej im fauny i korzystnych dla zdrowia lasu mikroorganizmów, głębokie zmiany glebowe. Następuje uproszczenie składów gatunkowych, przerwanie powiązań pokarmowych między poszczególnymi grupami organizmów i zanik funkcji regulacyjnych biocenoz leśnych.

EB. Trudno przewidzieć charakter i skalę oddziaływania zmian jakie niosą za sobą liczne zagrożenia lasów. Niezwykle trudne staje się diagnozowanie jego stanu zdrowotnego. Skumulowanie zagrożeń może przynieść klęskę lasom, a tym samym całemu środowisku przyrodniczemu.

Jak temu przeciwdziałać? Czy las będzie istniał zawsze?

W. W. — Wierzę, że mimo licznych zagrożeń, klęsk i nieszczęść gnębiących nasze lasy przetrwają one i będą coraz zdrowsze, zasobniejsze i piękniejsze. Muszą być jednak spełnione pewne warunki, z których do najważniejszch zaliczam: pilne i istotne ograniczenie emisji przemysłowych oraz komunalnych zanieczyszczeń, dostosowanie stanu pogłowia zwierzyny łownej do realnych możliwości wyżywieniowych łowisk i niczym nie zakłócona realizacja zapoczątkowanego już programu „Polskiej polityki zrównoważonej gospodarki leśnej". (O programie tym, jego generalnych założeniach i stopniu zaawansowania prac nad jego rzeczywistą realizacją, mówiliśmy wcześniej – przyp. autora Echo Borów Nr 3/95, s. 3 i 4). Dodam jedynie, że leśnicy realizując ten program doprowadzają do zgodności z warunkami siedlisk składy gatunkowe biocenoz leśnych dążąc do możliwie największego bogactwa gatunków, co zapewni ochronę biologiczną różnorodności lasów, a tym samym zwiększy ich odporność na szkodliwe czynniki zewnętrzne. Konsekwentna realizacja już rozpoczętych działań powinna zapewnić zachowanie lasów w stanie nieuszczuplonym, w dobrej kondycji zdrowotnej, w zdolności do odnawiania się przygotowanych do spełniania różnorakich funkcji społecznych, ekologicznych i produkcyjnych.

EB. Dziękujemy za rozmowę. Problematykę leśną oraz prezentację zagadnień związanych z lasem i leśnictwem będziemy kontynuowali w każdej następnej edycji Echa Borów.

„MYŚLĄC O PRZYSZŁOŚCI, DBAJMY O PRZYRODĘ"
Look to the future. Look after nature

MIEJSCE INSTRUMENTÓW EKONOMICZNYCH I RYNKOWYCH W REALIZACJI POLITYKI EKOROZWOJU

MAREK RAMCZYK

1. Ekorozwój a kryzys ekologiczny

Ekorozwój definjuje się jako taki sposób prowadzenia działalności gospodarczej, wykorzystania potencjału środowiska i organizacji społeczeństwa, który zapewnia trwałość użytkowania zasobów przyrodniczych i — w początkowym okresie — poprawę, a następnie zachowanie wysokiej jakości życia. W aspekcie ekonomicznym ekorozwój — według B. Poskrobko to sposób eksploatacji zasobów naturalnych, realizacji inwestycji oraz tworzenia techniki i technologii, pomnażający gospodarcze, przyrodnicze i społeczne podstawy zaspakajania potrzeb obecnego i przyszłych pokoleń. Jest więc globalną wizją rozwoju wdrażanego w układach regionalnych i lokalnych, co oznacza konieczność uwzględniania w każdej działalności jej skutków przyrodniczych o charakterze lokalnym, regionalnym i globalnym.

Wdrażanie i realizacja polityki ekorozwoju warunkowane są wieloma czynnikami, wśród których znaczącą rolę odgrywa zakres i skuteczność instrumentów ekonomicznych i rynkowych stosowanych w ochronie środowiska. Akcentują to m. in. Dokumenty Końcowe Konferencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i rozwój" („Szczyt Ziemi", Rio de Janerio, 3—14.06.1992 r.), precyzując podstawy skutecznego wykorzystania instrumentów ekonomicznych i rynkowych w ekorozwoju oraz określając podstawowe cele w tym zakresie, tzn.:

— włączenie kosztów korzystania ze środowiska do zakresu decyzji producentów i konsumentów tak, aby odwrócić tendencje traktowania środowiska jako „dobra wolnego" (niczyjego) i przenoszenia tych kosztów na innych członków społeczeństwa, na przyszłe pokolenia lub inne państwa;

— częstsze uwzględnianie kosztów społecznych i środowiskowych w działaniach ekonomicznych tak, aby ceny odzwierciedlały względną rzadkość, całkowitą wartość zasobów naturalnych i przyczyniały się do zapobiegania degradacji środowiska;

— stosowania zasad rynkowych w kształtowaniu instrumentów ekonomicznych oraz polityki trwałego i zrównoważonego rozwoju.

Kryzys ekologiczny stał się obecnie klasycznym i empirycznie istotnym przykładem tego, co aż do końca lat sześćdziesiątych pojawiło się w teorii i polityce ekonomicznej jako tzw. efekty zewnętrznej produkcji i konsumcji. Przy podejmowaniu decyzji dotyczących alternatywnych poziomów produkcji, konsumpcji i inwestycji podmioty gospodarcze nie uwzględniają zwykle nakładów i/lub efektów środowiskowych. Oznacza to, że konsekwencje społeczne nie zostają w pełni ujęte w kosztach i korzyściach, będących udziałem zanieczyszczającego. Dlatego też nie mają odpowiedniego wpływu na decyzje zanieczyszczającego. Co więcej, w warunkach presji konkurencyjnej podmioty gospodarcze będą wykazywały tendencje do nieliczenia się ze społecznymi elementami kosztów środowiskowych dopóty, dopóki nie istnieją społeczne kary za takie postępowanie. Mechanizm rynkowy wyzwala wśród firm tendencję do przerzucania składników kosztów społecznych na inne podmioty lub w przyszłość. Tak więc istnienie społecznych kosztów środowiskowych stanowi bardzo silny argument na rzecz tworzenia instytucji odpowiedzialnych za jakość środowiska oraz wyposażenie ich w narzędzia, które umożliwią osiągnięcie społecznie pożądanych celów środowiskowych.

Powstaje zatem pytanie, w jakie rodzaje narzędzi należy wyposażyć środowiskowe organy władzy? Typowe podejście teoretyków ekonomii polega na szukaniu sposobów „internalizacji" kosztów zewnętrznych w procesie decyzyjnym podmiotów ekonomicznych. Stosowano głównie następujące kroki: 1)ustalenie pewnych redukcji zanieczyszczeń tak, aby osiągnąć społecznie optymalny poziom poprzez np. zezwolenia i normy oraz 2) skłaniania do takich redukcji w celu osiągnięcia optimum społecznego poprzez np. wprowadzenie opłat za zanieczyszczenia.

W pewnych przypadkach koszty zewnętrzne nie mogą być wyszczególniane, ponieważ wartość dobra lub usługi środowiskowej lub odpowiedzialność za dokonanie szkody jest trudna do ustalenia lub w ogóle nie określona. Naprawić mogą to reformy instytucjonalne chociażby w formie klarowniejszego prawa własności lub ustanowienia bądź rozszerzenia odpowiedzialności za szkody środowiskowe. Natomiast polityka środowiskowa rozwinęłą podejście, w którym przeważa aspekt regulacyjny uzupełniony o narzędzia zasilające. Umożliwiają one realizację programów środowiskowych. Łatwo zauważyć więc, że podejścia teoretyków ekonomii i decydentów środowiskowych nie w pełni nakładają się na siebie. Zmiany kontekstów polityki środowiskowej winny zatem uczynić ją bardziej klarowniejszą i podatną na rozmaite sugestie i rozwiązania.

Cele polityki środowiskowej muszą być osiągnięte przez zachęcenie zanieczyszczających do zmiany zachowania wobec środowiska (podejście bodźcowe) lub przez dystrybucję środków finansowych gromadzonych na specjalnych funduszach.

Stąd instrumentami polityki w zakresie jakości wody i powietrza, zwalczania hałasu, ochrony gleby i zarządzania odpadami są różnego rodzaju narzędzia regulacyjne i ekonomiczne. Istnieje również trzeci rodzaj instrumentów polityki ekologicznej, często używany z narzędziami regulacyjnymi i ekonomicznymi. Włącza on świadomość i odpowiedzialność środowiskową do konkretnego procesu decyzyjnego poprzez stosowanie presji i lub perswazji w sposób pośredni lub bezpośredni (przykładowo w negocjacjach, których celem są dobrowolne umowy czy porozumienia między przemysłem i rządami w dziedzinie ochrony środowiska). Za czynnik perswazji może służyć tutaj perspektywa kary finansowej lub ekonomicznej w przypadku fiaska porozumienia.

2. Zasada zanieczyszczający płaci

W prowadzonej polityce środowiskowej, dokonując fuzji pomiędzy regulacjami bezpośrednimi i pośrednimi, należy przestrzegać podstawowej kwestii — zasady zanieczyszczający płaci (ZZP). Stanowi ona szeroko uznaną, choć nie pozbawioną dwuznaczności, zasadą polityki ekologicznej. Zasada ta oznacza, że zanieczyszczający powinien ponieść koszty związane z realizacją przedsięwzięć mających na celu ograniczenie emisji zanieczyszczeń do poziomu zapewniającego nieprzekroczenie zdolności środowiska do samoczyszczenia, określonego decyzjami władz (rządu).

Dwuznaczości w odniesieniu do ZZP obejmują m.in. następujace kwestie: pojęcie „znośnego stanu środowiska", długość okresu przejściowego, rozszerzenie zasady tak, aby obejmowała pełne koszty szkód środowiskowych, włączenie kosztów administracji, dopuszczalność systemu opłat powiązanych z dotacjami. Kraje członkowskie OECD traktują zasadę zanieczyszczający płaci jako metodę osiągania przede wszystkim efektywności, zmierzając tym samym ku bardziej skutecznemu wykorzystania instrumentów polityki środowiskowej, dzięki którym zanieczyszczający ponosiliby koszty utrzymania jakości środowiska na pewnym publicznie określonym poziomie. Wyklucza to w praktyce zazwyczaj subwencje, czyli w istocie ZZP jest „zasadą niesubwencjonowania".

3. Wybory instrumentów polityki ekologicznej

Zestawy narzędzi faktycznie wykorzystywanych w polityce środowiskowej w poszczególnych krajach są różne. Wyrób instrumentów polityki ekologicznej może być podyktowany rozmaitymi względami o mniej lub bardziej racjonalnym charakterze.

W Niemczech i Holandii wyróżniono dwa zestawy kryteriów determinujących wybór instrumentów ekonomicznych. Przede wszystkim są to kryteria „zgodności", odpowiadajace na pytania: Czy środki są zgodne z celami? Na ile środki proponowane dla realizacji określonych celów środowiskowych pozostają w zgodzie z innymi środkami znajdującymi się

POLITYKA EKOROZWOJU

MAREK RAMCZYK

w użyciu? Czy środki te są prawnie dopuszczone i czy przystają do całości systemu polityki środowiskowej danego kraju lub regionu? Druga grupa kryteriów dotyczy „optymalności": skuteczności, efektywności, efektów dystrybucyjnych, wykonalności administracyjnej i akceptowalności politycznej. Kryteria te wskazują, że na wybór instrumentów polityki ochrony środowiska mają wpływ nie tylko kryteria ekonomiczne, ale również kryteria instytucjonalne, uwarunkowania polityki i rozmaite tradycje administracyjne. Podobne kryteria obowiązują w innych krajach OECD. Zróżnicowanie pomiędzy różnymi krajami w wyborze instrumentów polityki środowiskowej można zatem przypisać następującym czynnikom o charakterze instytucjonalnym:

1. odmienność podstawowych zasad polityki środowiskowej lub polityki w ogóle;
2. różnice w układzie sił reprezentowanych przez rozmaite podmioty (lub ich grupy), mające wpływ na politykę środowiskową;
3. odmienność środowisk politycznych;
4. różnice w strukturze politycznej (systemy scentralizowane i federalne).

Poza tym warto nadmienić, że podmioty realizujące politykę ochrony środowiska mogą dokonywać wyboru między regulacjami bezpośrednimi (instrumentami prawnoadministracyjnymi) a regulacjami pośrednimi (instrumentami ekonomicznymi). We wszystkich badanych krajach OECD zasadniczym środkiem realizacji polityki środowiskowej są bezpośrednie instrumenty regulacji. W praktyce jednak wybór narzędzi polityki środowiskowej odbywa się pomiędzy rozmaitymi kombinacjami instrumentów prawno-administracyjnych i instrumentami ekonomicznymi.

W Polsce dróg poprawy stanu środowiska należy upatrywać m. in. w intensyfikacji zastosowania regulacji bezpośrednich oraz modyfikacji regulacji pośrednich.

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
w Bydgoszczy

WYDZIAŁ BUDOWNICTWA

dr Marek A. Ramczyk

LIPOWE DRZEWO

Moja lipa wykonuje w pośpiechu jesienny striptease,
czekając niecierpliwie na zimę,
która przystroi ją w puszyste futro.
A jeszcze tak niedawno, przybrana w złoto,
tańczyła jesiennego walca z babim latem.
Teraz, zawstydzona niedbałym wyglądem,
Szumi wyczekująco strzępami odzienia
jak żebraczka.
Czasami tylko, wczesnym rankiem,
przystraja się w przezroczysty peniuar ze szronu,
by nie onieśmielać mnie swoją nagością,
gdy z resztką sennych marzeń na powiekach,
odchyliwszy zasłony w oknie,
witam nieśmiało rozbudzoną
Nadzieję dnia.

Jesień '95
Mariusz Chudecki

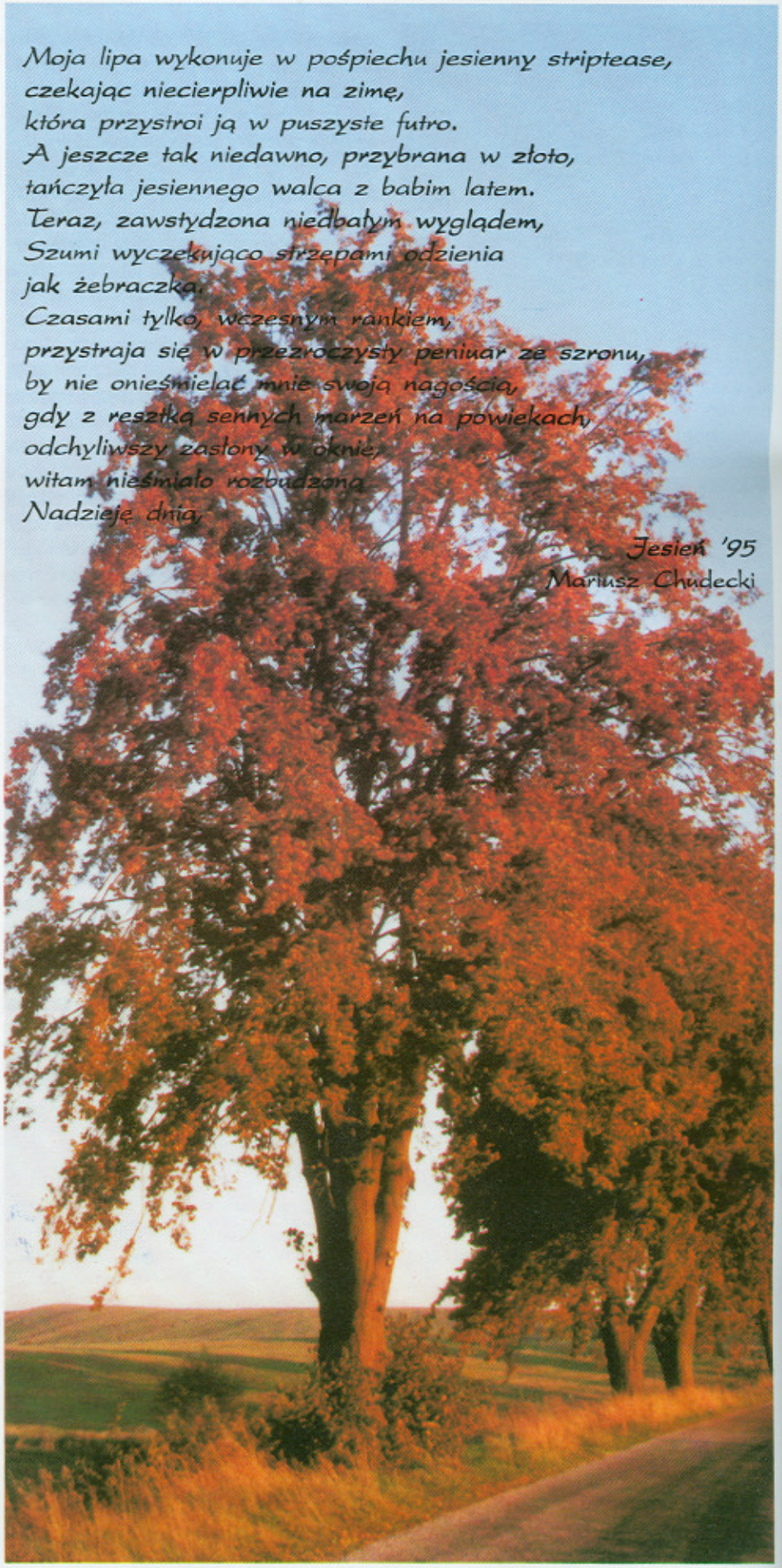

fot. Roman Wegner

POLSKI DOM

Dom
Jest ziarnem
Z którego wyrasta
Łan
Małej ojczyzny człowieka
Wielkiej ojczyzny narodu

Polski dom
-Krzyż
U rozstajnych dróg
Najszczęśliwszy wśród drzew
Które owocują jedynie w sercu

Polski dom
Chyży jak jaskółka
Jak bocian wierny
Kruszyną chleba
Potrafi przełamać
Najtwardsze serce

Polski dom
Którego ściany
Niepewne
Jak białe plamy pamięci

Polski dom
W którego oknach
Niebo
A drzwi
Dla złoczyńców szeroko
Otwarte

Polski dom
Którego ziarno
Często za oceanem
Lub na pustyni
Szuka ocalenia

Polski dom
Tylekroć burzony i plądrowany
Zdradzany przez swoich
Wspierany przez obcych
Rodząc się - umiera
Umierając - rodzi się
Wciąż od nowa wznoszony
Nigdy do końca

Polski dom
Którego fundamentów
I ducha, jednak
Nikt
Nigdy
Wykorzenić nie zdoła

Jan Sabiniarz

Mogiel, 13 sierpnia 1995 roku

NAPISALI DO NAS

Szanowna Redakcjo!

Trafił nam się w ręce Wasz numer „Echo Borów Tucholskich". Pragniemy przyłączyć się do Waszego zespołu redakcyjnego. W najbliższym czasie przedstawiamy szereg naszych pomysłów w zakresie „Jak ja mogę wpłynąć na poprawę stanu środowiska?" oraz „Sposoby na śmieciarzy".

Na dziś prosimy o rozpowszechnienie akcji „zielone ołtarze" (w załączeniu kopia apelu i przyjęcie jej przez ABP H. Muszyńskiego.

Z pozdrowieniami Członkowie Szkolnego Koła LOP
Kółka Ekologicznego przy S.P Witosław
w ich imieniu opiekun **J. Piotrowska-Tojza**

Najdostojniejszy Ksiądz Arcybiskup Metropolita
dr Henryk Józef Muszyński – Gniezno

Wraz z młodzieżą Szkoły Podstawowej w Witosławiu, parafia Orle, ośmielamy się zwrócić do Ks. Acybiskupa z apelem o rozpowszechnianie akcji tworzenia „żywych ołtarzy" na dzień święta Bożego Ciała.

Daje się zaobserwować, że każdego roku w całym kraju katolickim w dniu tego święta, przy ołtarzach a często i przy trasie procesji umieszczone są w ziemi ścięte drzewa, zwłaszcza młode brzozy.

Uważamy, że Stwórcy Przyrody zależy na zachowaniu każdego życia w tym świata roślinnego.

Dlatego w tym roku pragniemy obsadzić drzewkami pozyskanymi z „samosiewów„, drogę Procesji oraz miejsca w których przewiduje się powstawanie Ołtarzy. Chcemy w ten sposób wyeliminować wycinkę drzew i uchronić drzewostan.

Ubiegłoroczna akcja sadzenia drzewek na zlikwidowanych wysypiskach śmieci w naszej wsi, której towarzyszyło słowo objaśniające oraz poświęcenie tychże miejsc przez tutejszego Ks. Proboszcza — uświadomiła obecnym przy tej czynności dzieciom i młodzieży konieczność — pielęgnowania przyrody.

W przyszłości pragniemy zadrzewić otoczenie krzyży, figur istniejących na terenie parafii.

Sądzimy, że w dobie zagrożenia środowiska przyrodniczego nasza akcja jest godna uwagi i rozpowszechnienia. W każdej parafii naszej Archidiecezji gnieźnieńskiej a nawet w skali naszego kraju.

Upraszamy przeto Ks. Arcybiskupa o łaskawe rozpowszechnienie idei tworzenia „żywych ołtarzy" w parafiach Jemu podległych, za co serdecznie składamy Bóg Zapłać.

Z głębokim szacunkiem dla naszego Arcypasterza

W imieniu Koła Ligi Ochrony Przyrody
S.P Witosław

---

ks. Henryk Muszyński
ul. J. Łaskiego 7
62-200 GNIEZNO
tel. (066) 26-21-02

BISKUP HENRYK JÓZEF MUSZYŃSKI
METROPOLITA GNIEŹNIEŃSKI

Gniezno, dnia 22 marca 1995 r.
N.1392/95/Abp

Szanowny Panie Dyrektorze!

Dziękuję za cenną inicjatywę i z serca popieram akcję sadzenia drzewek z okazji Bożego Ciała, a także zadrzewiania otoczenia krzyży i figur drzewkami pochodzącymi z "samosiewów".

Uwrażliwianie dzieci i młodzieży na piękno przyrody i poszanowanie środowiska naturalnego uważam za ważny moment formacji duchowej i wychowania do poszanowania prawdziwych wartości.

Z wdzięcznością przyjmuję podane przez Pana Dyrektora motywy religijne respektowania praw ustanowionych przez Stwórcę przyrody.

Praktyka ta zasługuje ze wszech miar na upowszechnienie.

Na podjęte dzieło odnowy środowiska naturalnego błogosławię wszystkim, którzy się w nie angażują.

† Henryk J. Muszyński

Arcybiskup
Metropolita Gnieźnieński

BRAWO WITOSŁAW!!! – TAK TRZYMAĆ!!!

(Witosław leży na terenie projektowanego Krajeńskiego Parku Krajobrazowego)

GATUNKI Z „POLSKIEJ

Pierwsza „Polska czerwona księga roślin„ została wydana w 1993 roku. Uwzględniono w niej prawie wszystkie gatunki, które wyginęły w Polsce i znaczną część gatunków ginących. Na tej liście znajduje się też wiele gatunków zagrożonych wyginięciem i rzadkich. Ogółem w „Czerwonej księdze" scharakteryzowano 206 taksonów, co stanowi prawie 10% naszej flory (Zarzycki, Kaźmierczakowa 1993).

W Zespole Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych znajdują się dwa gatunki uwzględnione w „Czerwonej księdze", są to: len austriacki (Linum austriacum) i ostnica Jana (Stipa joannis).

Linum austriacum L. — *len austriacki*
Rodzina: ***Linaceae*** — Inowate

Len austriacki rośnie w centralnej i południowej Europie. Zwarty zasięg rozciąga się od południowej Francji po Morze Kaspijskie i Azję Mniejszą, sięgając od wybrzeży Morza Śródziemnego na południe po około 50 o szerokości geograficznej na północ. Pojedyńcze stanowiska znajdują się również w północnej Afryce (Meusel 1965). W Polsce należy do roślin bardzo rzadko spotykanych. Nieliczne jego stanowiska notowano dotychczas w okolicach Przemyśla (Batko 1934), w województwie gdańskim (Szwarz 1967) i w województwie szczecińskim (Ćwikliński 1973). Len austriacki rośnie na suchych, silnie nasłonecznionych stokach w zbiorowiskach muraw kserotermicznych rozwijających się na podłożu węglanowym. Może również wkraczać na nasypy kolejowe, skarpy i stoki wzgórz.

Linum austriacum jest krótko żyjącą byliną o wysokości 20–60 cm. Kwitnienie od czerwca do sierpnia.

W Zespole Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych stwierdzono go we wsi Kozielec, gmina Dobrcz, w roku 1992 (Krasicka-Korczyńska i in. 1995). Rośnie tam na silnie nasłonecznionych, suchych skarpach, tworząc malownicze zwarte łany. Jest istotnym komponetem występujących tam zbiorowisk kserotermicznych i zaroślowych. Zbocza z lnem austriackim najpiękniej wyglądają na przełomie maja i czerwca, kiedy to na tle błękitnego łanu lnu widać białe kopuły kwitnących głogów.

Utrzymanie populacji lnu austriackiego w naszej florze wymaga czynnej ochrony, polegającej głównie na niedopuszczeniu do ocieniania stanowisk.

CZERWONEJ KSIĘGI ROŚLIN" W ZESPOLE NADWIŚLAŃSKICH PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH

EWA KRASICKA-KORCZYŃSKA

Linum austriacum L. – len austriacki
Rodzina: *Linaceae* – lnowate

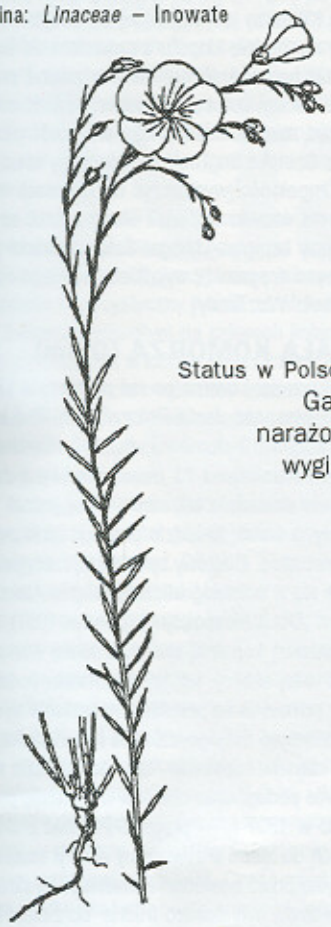

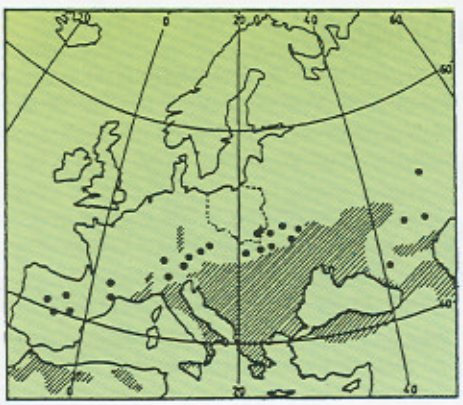

Status w Polsce
Gatunek narażony na wyginięcie

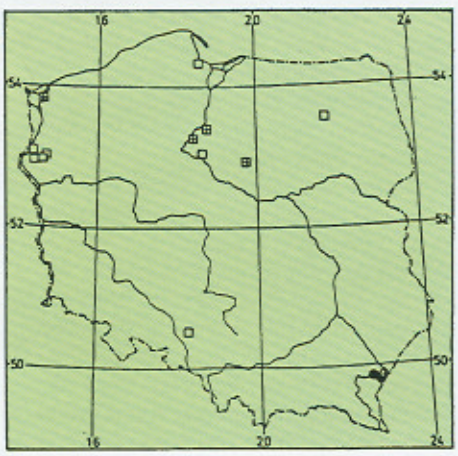

Stipa joannis Čelak. – ostnica Jana
Rodzina: *Poaceae (Gramineae)* – trawy

Status w Polsce
Gatunek narażony na wyginięcie

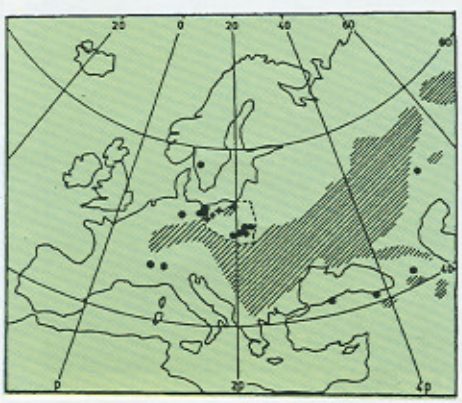

***Stipa joannis* Čelak. — ostnica Jana**
Rodzina: ***Poaceae*** — trawy

Ostnica Jana występuje od Mongolii do Renu, na wschodzie w strefie stepu i lasostepu. W Polsce rośnie nad dolną Wisłą i w pradolinie Noteci na 18 stanowiskach, ponadto nad dolną Odrą pod Kostrzyniem, w dolinie Warty koło Gorzowa oraz na wyżynach południowej Polski, np: w Bałtowie nad Kamienną, w Tarnogórze nad Wieprzem, w Ojcowie, Skorocicach i Skowronnie nad Nidą.

Zajmuje zwykle suche, silnie nasłonecznione gleby zasobne w węglan wapnia. Jest to trawa gęstokępkowa, o wysokości 35—100 cm. Nasiona zaopatrzone są w długą, piórkowatą ość, która falując na wietrze połyskuje, sprawiając wrażenie rozkołysanego jeziora.

Jedyne stanowisko ostnicy Jana w Zespole Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych znajduje się w Grucznie, w rezerwacie „Ostnicowe parowy Gruczna". Strome zbocza, otaczające miasteczko najładniej wyglądają w maju tj. w czasie owocowania ostnicy Jana. Zbiorowiska kserotermiczne, w których występuje ostnica Jana są przejściowym etapem sukcesji do zbiorowisk zaroślowych.

Utrzymaniu zatem tego typu zbiorowisk sprzyja ingerencja człowieka, który prowadzi wypalanie lub umiarkowany wypas.

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
w Bydgoszczy
KATEDRA BOTANIKI I EKOLOGII
dr Ewa Krasicka-Korczyńska

Część II – Szlakiem Jednorożca

„Bory ciemne i ciche, siwa puszczy pręga
podpiera mój horyzont i w snach pachnie sosną,
do stóp jej padła wrzosów liliowa siermięga
podszyta paprociami, które w jarach rosną.

Jednorożec mityczny jeszcze tutaj mieszka
pijąc srebro księżyca z jasnych, jak świt, jezior —
sarnim tropem prowadzi zapomniana ścieżka
pamięci, co się wcina w gęstwinę na przezior".

(Aleksander Janta, fragment wiersza „Pamięć puszczy" z tomu „Młyn w Nadolniku", Paryż 1950)

Legendarny jednorożec, czyli — jak wyobrażano go sobie w późnym średniowieczu — biały koń z rogiem na czole i brodą kozła, był znany już w starożytnych Indiach skąd przez Mezopotamię i Egipt trafił do mitologii europejskiej. Według tradycji wczesnochrześcijańskiej (z II w. po Chrystusie) jednorożec był małym, ale silnym zwierzęciem wielkości kozła, którego upolować można było jedynie podstępem. Należało w tym celu przyprowadzić do lasu nagą dziewicę, gdyż tylko ona mogła go obłaskawić. Zwabiony w ten sposób jednorożec kładł głowę na jej łonie i stawał się zupełnie łagodny i nieszkodliwy. W symbolice chrześciańskiej jest on wyobrażeniem wcielonego Chrystusa, natomiast dziewica uosobieniem Matki Bożej. W XV i XVI w. znalazło to swój plastyczny wyraz w przedstawieniu sceny Zwiastowania jako polowania, w którym Maryja była dziewicą, Chrystus — zstępującym na jej łono jednorożcem, zaś archanioł Gabriel myśliwym, prowadzącym cztery psy o imionach Prawda Sprawiedliwość, Pokój i Miłość.

Możemy więc odczytać ten szlak jako wyprawę w poszukiwaniu Jednorożca czy też jako próbę odkrycia „zapomnianej ścieżki pamięci", która zawiedzie nas do krainy pierwotnej niewinności. Ale jednorożec widnieje również na tarczy herbu Bończa, będącego od wieków godłem rodu Janta-Połczyńskich. Tak więc tym, którzy chcieliby na Bory spojrzeć oczami poety, odnaleźć w jego wspomnieniach świeżość własnych młodzieńczych wzruszeń lub po prostu zobaczyć co się tutaj przez ostatnie sto lat zmieniło, proponuję wycieczkę śladami Aleksandra Janty, w której przewodnikiem będą dla nas cytaty z jego książek.

Trasa wycieczki tworzy pętlę o długości ok. 15.5 km. Można ją przebyć w dowolnym kierunku, ale polecam iść zgodnie z kolejnością opisu, ponieważ w Małej Komorzy jest najwięcej do obejrzenia, a w Wielkiej nie będzie kłopotu z powrotem do Tucholi. Można iść bez pośpiechu, tak aby zdążyć przynajmniej na ostatni autobus lub nawet wracać autostopem, gdyż miejscowość ta leży przy dość ruchliwej szosie z Czerska do Tucholi. Załączony szkic powinien w zupełności wystarczyć do orientacji w terenie, ale na wszelki wypadek warto zabrać ze sobą najprostszy kompas. Uwaga! Szlak prowadzi polnymi i leśnymi drogami (z wyjątkiem krótkiego odcinka asfaltu koło Woziwody).

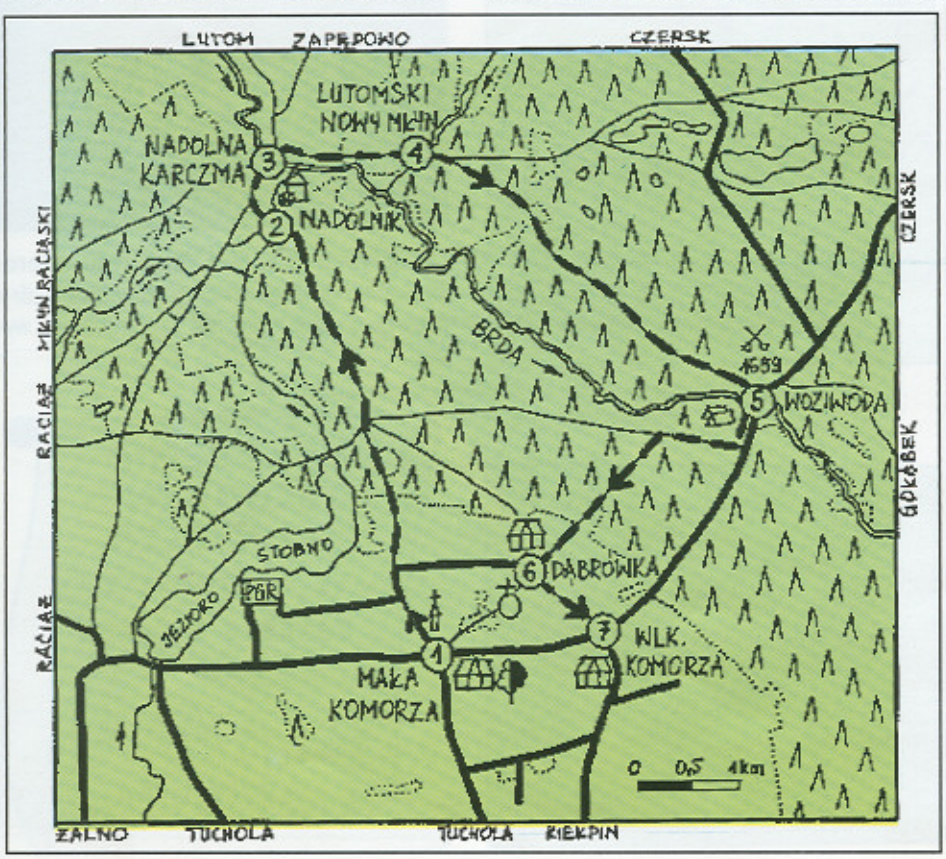

1) MAŁA KOMORZA (0 km)

Wieś wzmiankowana po raz pierwszy w 1385 r., od 1890 własność Janta-Połczyńskich. Pod koniec XIX w. liczyła 10 domów i ok. 100 mieszkańców (w tym 94 katolików i 13 ewangielików), a dzisiaj jest prawie dokładnie tak samo. Choć jednak liczby pozostały te same, to ludzie oraz ich życie zmieniło się diametralnie. Ciekawy opis tamtej rzeczywistości znajduje się w autobiograficznej książce Aleksandra Janty p.t. „Duch niespokojny" (Londyn 1957), będącej prawdziwą kopalnią wiedzy o Małej Komorzy:

„Lud w tej okolicy, tak jak go znałem, rodzinami, często z pokolenia na pokolenie mieszkał w tej samej wsi, pamiętając mojego dziadka i pradziadka, chociaż od czasów rozbiorów, czyli od przeszło stu lat (zniesienie poddaństwa chłopów w państwie pruskim nastąpiło w 1807 r. — przyp. D.P.), nikt z chłopów tutejszych do ziemi przywiązany nie był inaczej, jak chyba tylko przez posiadanie własnego jej skrawka". Warunki życia były bardzo trudne "bo ziemia lekka, piaszczysta i pofałdowana, mimo krajobrazowej piękności, nie płynęła mlekiem ani miodem" i większość musiała dorabiać pracą w lesie.

„Las był państwowy. Dawał poza gotówką i deputatem przy wyróbce także prawo zbierania grzybów albo jagód, których było w nim pełno. Lepiej miała się bez watpienia służba folwarczna na majątkach prywatnych, jak choćby u babki. Otrzymywała mieszkanie na wsi, większe lub mniejsze, w zależności od rozmiarów rodziny, ogród na swój użytek, oborę osobną z prawem trzymania w niej swojego bydła i wypędzania go na pastwiska należące do majątku. Regularna płaca i deputat w naturze, z prawem trzymiesięcznego wypowiedzenia dla obu stron był oczywistą zasadą stosunku między pracującymi a zarządem majątku.

Ale łączył tu wszystkich istotniej i głębiej fakt bycia Polakami, mieszkającymi w zaborze pruskim i stanowienie tym samym odrębej grupy poddanych cesarza Wilhelma, który teraz (jest rok 1915 — przyp. D.P.) prowadzi wojnę z resztą świata (...) Tu na wsi zresztą cała służba folwarczna i domowa złożona była z Polaków stanowiąc także tylko rozszerzoną rodzinę.

Niemiec, zwykle w mundurze, listonosza, kontrolera lub policjanta był zjawiskiem przejściowymi nie narzucającym się, nie uciążliwym, aż do czasu kiedy mężczyzn poczęto zabierać na wojnę".

Cała wieś to raptem jedna ulica przy której po jednej stronie ciągną się zabudowania chłopskie, a po drugiej ogrodzony wysokim murem park z klasycznym dworem z poł. XIX w.

DWÓR. Przebudowany w okresie międzywojennym, rozkradziony w 1945 i spalony na początku lat

CZĘŚĆ II – SZLAKIEM JEDNOROŻCA

DARIUSZ PIASEK

70-tych, został odbudowany na ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy PGR Wielka Komorza. Dzięki temu uniknął losu innych doszczętnie zrujnowanych rezydencji szlacheckich w Polsce, a te obecnie, po likwidacji PGRu, wobec ciągle nieuporządkowanej sytuacji prawnej dwór jest właściwie bezpański i ponownie stał się przedmiotem grabieży i stopniowej dewastacji.

Odbudowa w l. 1972—73 zmieniał zasadniczo układ wnętrz i częściowo pozbawiał go dawnej dekoracji architektonicznej, pozostawiając niezapomnianym jedynie klasycystyczny ryzalit od strony podjazdu z balkonem wspartym na czterech kolumnach i trójkątnym szczytem, w którym umieszczony jest herb Bończa. Nie odtworzono wówczas opasek okiennych i gzymsu wieńczącego budynek, co sprawia dzisiaj wrażenie jakby zabytkowy fronton był „przyklejony" do jakiegoś innego domu. W książce „Duch niespokojny" można jednak odnaleść opis wnętrza dworu, takiego jakim zapamiętał go Aleksander ze swoich wakacyjnych pobytów w l. 20-tych.

Po śmierci babki pisarza Mała Komorza stała się własnością jego ojca, znanego lekarza chorób nerwowych i wewnętrznych z Poznania. Ten nieoczekiwany nabytek, na skutek konieczności spłacania pozostałych spadkobierców i kiepskiej sytuacji gospodarczej, znacznie podkopał jego finanse, tak że w końcu musiał go wydzierżawić i dopiero pod koniec lat trzydziestych udało się Połczyńskim wyjść z długu i doprowadzić majątek do stabilizacji. Tymczasem wnętrze domu Komorzy — jak pisze Aleksander — zmieniło się pod wpływem matczynej interwencji. Część mebli zabrała rodzina, matka łata teraz pustki antykami, które nabywa na jakichś wyprzedażach, zawsze jako okazję niezwykłą, dumną ze swoich nabytków i podobnie jak to bywało w poznańskim mieszkaniu, coraz to przemeblowuje jeden czy drugi pokój, zawsze znajduje sposób polepszania jego wyglądu, stylu i wygody. Stara się dostroić urządzenie domu, o uroczystej, dziewętnastowiecznej atmosferze przyciemnień, pluszów, frędzeli i pomponów, o zagęszczeniach trofeów myśliwskich i zdjęć rodzinnych na ścianach oraz mebli stojących w pokryciach, nieużytecznie — do epoki współczesnej, łącząc piękne z praktycznym i pożytecznym. Zaczęto od założenia kanalizacji i wybudowania łazienek, ale mowy nie było o pokryciu kosztów elektryfikacji; toteż lampy naftowe i świece co wieczór przywracały wnętrze domu atmosferze minionych czasów, rozświetlały się w nim romantycznym wspomnieniem dawności, ciepłym blaskiem czarodziejstw dzieciństwa. Dwór ożywiony tą iluminacją, w obramowaniu mrocznego parku był niczym arka przymierza między przeszłością i nowymi czasy".

PARK. Dwór jak biała perła ukryta w muszli perłopława, stoi po środku dużego parku, w którym poza wycięciem kilku drzew, zburzeniem pawilonu ogrodowego i osuszeniem dużego stawu, niewiele się zmieniło od czasów młodości Aleksandra.

Od bramy głównej do dworu, połączonego na niewielkim wzniesieniu prowadzi szeroka aleja zakończona kolistym podjazdem. Na trawnikach po obu stronach alei rosną potężne stare drzewa: dęby i kasztanowce, a tuż pod domem dwa jesiony, zwane dawnej Adamem i Ewą, które „wzięły w rozwiany nawias dwór i wnętrze parku". Urządzony w stylu angielskim, z fantazyjnie powyginanymi serpentyną ścieżek, kępami różnorodnych drzew rozrzuconych tu i ówdzie, jakby od niechcenia, z zielonymi oczkami maleńkich stawów pokrytych kożuchami rzęsy i wydłużoną niecką po innym, tak dużym, że można było po nim pływać łódką, z cienistą, wysadzaną klonami „aleją dumania" i gąszczem słodkich malin w jej pobliżu, wydaje się jeszcze dzisiaj ogrodem naprawdę czarodziejskim. W tej scenerii wzruszają, co brzmią wspomnienia z dzieciństwa utrwalone przez Jantę w „Duchu niespokojnym":

„Leżę w łóżku, matka przy mnie cierpliwa i kochająca (...) Za oknami park szumi szerokimi zrywami wiatru, raz zawodzi, raz szeleści tajemniczo, pełen jest głosów, pełen swojego życia w ciemności, dobija się do zmysłów dziecięcych, ledwo rozbudzonych, a już wsłuchanych w owe pokutujące wiatrem siły przyrody. Echo owych poszumów docierać będzie do samego dna duszy wspomnieniem i podobieństwem do kłębiącego się na jej dnie mroku, do szarpania i zrywów, jakie nią miotają, do złowrogich przeczuć i lęku przed życiem, jakiego jest pełna".

FIGURA. Przy drodze do lasu, kilkanaście metrów na północ od skrzyżowania, ocieniony dwiema brzozami, w oparawie żywopłotów stoi pomnik św. Jana Nepomucena. Na tablicy marmurowej napis, który przeczytać można, odchyliwszy gałęzie i trawy, zarośnięta jest bowiem podstawa pomnika, ogrodowy najwidoczniej zapomniał dopatrzeć. Napis mówi, że złożono tu kości rodaków poległych w bitwie ze Szwedami pod Woziwodą w tysiąc sześćset i którymś (1959 — przyp. D.P.). Pradziad mój znalazł ich groby, odkopał kości i złożył je uroczyście w tym miejscu, poczem ufundował im pomnik. Żegnamy się pobożnie przechodząc tędy, czasem bona każe dzieciom zmówić wieczny odpoczynek za dusze zmarłych".

Płyta, która znajduje się tam obecnie, została wmurowana 22.07. 1969 r. jest wierną kopią oryginału z roku 1882, który musiał być zdjęty i ukryty w Komorzy na początku drugiej wojny. Niestety, nazwisko wydziedziczonej i skazanej na zapomnienie rodziny, wyryte wielkimi literami na tablicy, nie mogło przejść przez cenzurę w Polsce Ludowej i trzeba było aż pół wieku, aby ta cenna pamiątka historyczna powróciła na swoje dawne miejsce.

2) NADOLNIK (4,5 km od punktu wyjścia)

Osada młyńska, założona przez Krzyżaków, istniała w tym miejscu już na początku XV w. W lustracji dóbr królewskich z 1565 r., przy opisie wioski Stobno należącej do starostwa tucholskiego, rewizorzy zanotowali: „Młyn przy tej wsi zbudowany na strudze niewielkiej, który młyn zowią Nadolnik, rzeczkę zowią Niemiła (obecnie Raciąska Struga — przyp. D.P.). Ma dwie koła walne, z których młynarz ratione mensurarum (licząc w korcach, czyli ćwiertniach — D.P.) płaci na rok żyta wedle ustawy ćwiertni 60 (60x ok. 55 l=3300 l. — D.P.). Nie powinien roboty żadnej do zamku (tucholskiego — D.P.)".

O zachowanym do dzisiaj młynie czytamy w Katalogu Zabytków Sztuki d. pow. tucholskiego: Zbudowany w 2 poł. XIX w. (...) Drewniany, konstrukcji szkieletowej, z wypełnieniami ceglanymi (tzw pruski mur"), na wysokiej, ceglanej podmurówce. Piętrowy, prostokątny, z dachem dwuspadowym, krytym papą".

Natomiast Aleksander Janta pisze o nim w ten sposób:

„Młynarz-przyjaciel, nie tylko pozwalał harcować po trzech piętrach zasnutego pyłem mąki warsztatu, gdzie huczały żarna, gdzie klaskały pasy przekładni, gdzie trzęsło się śmiesznie ogromne pudło przetaku, gdzie szumiało potężne koło turbiny, na którą waliła woda z młyńskiego stawu, widowisko dla naszych oczu czarodziejskie, ale także „zabierał nas czasami wywrotną, wąską łódką na wyprawę po stawie. Zarośnięty od brzegów sitowiem, na ciemnym, czystym zwierciadle głębi niósł nenufary białe i liliowe. Wjeżdżaliśmy z szelestem w jakiś jemu tylko wiadome zakątki, gdzie zastawiał był na noc więcierze (...) Do dziś dnia w snach głębokich, niby echo związków z przyrodą, jak wspomnienie przeżyć związanych z ówczesnym jej kosztowaniem, widzę pod powiekami obfite połowy ryb, rzucających się, ciężkich, walczących z siecią albo z hakiem, próbujących wyślizgnąć się rękom".

Dzisiaj staw jest wyschnięty, a młyn od dawna nieczynny i opuszczony. ceglane ściany pełne są dziur i pęknięć, a przegnite i spruchniałe belki drewnianej konstrukcji w każdej chwili grożą zawaleniem. Przez wybite szyby zionie pustką. Zniknęło gdzieś wielkie koło z łopatkami, zaś otwór, w którym obracał się wał turbiny, jest starannie zamurowany, jak pokryte bielmem oko cyklopa. U podnóża kamiennych fundamentów, zamiast srebrnej strugi, rozlewa się tylko błotnista kałuża, w której, jak w bryle bursztynu oprawionej w patynę zielonych płatów rzęsy, tkwią zwiędłe liście podszyte rdzawym mułem.

3) NADOLNA KARCZMA (5,5 km)

Już sama nazwa tej niewielkiej osady, położonej nad Brdą, przy drodze z Raciąża do Rytla, pachnie z daleka czosnkiem, piwem z beczki i obrokiem dla koni. Najokazalszym domem jest tutaj czerwony budynek przedwojennej karczmy, otoczony płotem z neogotyckich słupów. Na środku wioski stoi pompa, pod którą można się umyć, ochłodzić i napić wody, a obok, w niebieskim blaszanym baraku, mieści się sklepik spożywczy.

4) LUTOMSKI NOWY MŁYN (7 km)

Osada młyńska nad Czerską Strugą, lewym dopływem Brdy. Ceglany młyn z pocz. XX w. i nowy tartak są napędzane elektrycznie. Zachował się jednak staw młyński, z którego woda przepływa pod mostem i spada po drugiej stronie z hukiem wodospadu. Jej monotonny i natarczywy szum, który po dłuższym słuchaniu wydaje się usypiającą kołysanką, to dzisiaj już także swoisty i rzadko spotykany zabytek...

5) WOZIWODA (11 km)

Miejsce potyczki ze Szwedami w 1659 r. Siedziba nadleśnictwa i pole biwakowe nad Brdą.

6) DĄBRÓWKA (14,5 km)

W 1880 r. było tutaj tylko 7 domów i tak jest do dzisiaj. Do centrum tej osady założonej w poł. XVIII w. na gruntach Wielkiej Komorzy przez Macieja Jantę Połczyńskiego, nawet teraz można dojechać tylko jedną z piaszczystych dróg, które krzyżują się na szczycie wzniesienia. W widłach tego skrzyżowania stoi po jednej stronie nowy wspaniały dwór, a po drugiej stara, zabytkowa świątynia, ufundowana jeszcze przez tegoż Macieja. Miał on bowiem w konfederacji barskiej, podczas potyczki z nieprzyja-

W tle okładka II wydania „Kłamałem aby żyć. Pamiętnik roku niewoli", Warszawa 1987).

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI (2)

DARIUSZ PIASEK
FOT. AUTOR

Dąbrówka, dwór Ryduchowskich z Tucholi wzniesiony na miejscu dworu Józefa Janty-Połczyńskiego

Młyn w Nadolniku (obecnie nieczynny)

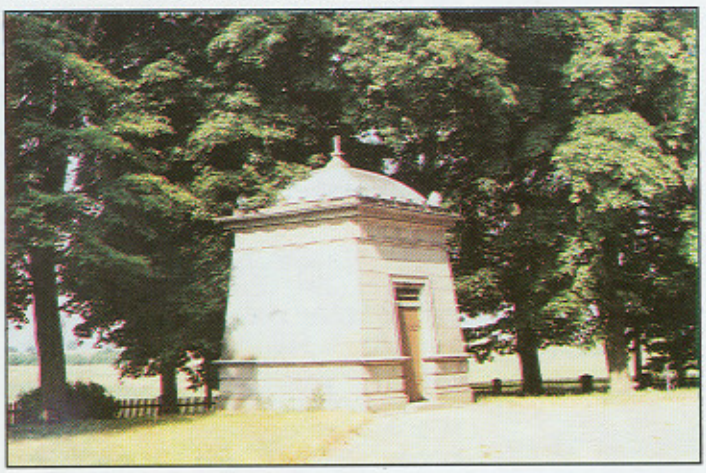

Mauzoleum Janta-Połczyńskich przy kościele w Dąbrówce

cielem doznać tego cudu, „że aż dwie kule moskiewskie odbiły się o jego ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, wskutek czego natychmiast ślubował wznieść w razie szczęśliwego powrotu do domu w dobrach swoich kościół, jako votum dziękczynne", a wiadomość o tym zdarzeniu można przeczytać na tablicy erekcyjnej kościoła umieszczonej pod chórem.

Osobliwością tej świątyni, oprócz rzadko spotykanego na Pomorzu patrona — św. Jana Nepomucena, jest wyjątkowo bogaty i jednolity stylowy wystrój wnętrz, niezmieniony praktycznie od czasów fundacji. Poza tym jest to jedyny zachowany na terenie Borów Tucholskich stary kościół o konstrukcji szkieletowej, czego niestety nie widać, ponieważ został otynkowany w 1928 r. Wówczas także dobudowano do niego wieżę. Żeby zobaczyć wnętrze tego kościoła, w którym czas się jakby zatrzymał, a o jego upływie świadczą tylko kolejne epitafia Jantów-Połczyńskich wmurowane na ścianach, należy przybyć tu w niedzielę, na jedyną mszę o godz. 9.30 odprawianą przez księdza z parafii w Raciążu, lub poprosić o udostępnienie miejscowego kościelnego.

Dwór Leona Janty-Połczyńskiego w Wysokiej koło Raciąża

Na przykościelnym cmentarzu znajduje się mauzoleum z poł. XIX w., którego klasycystyczna forma przypomina starożytne grobowce przy Via Appia. Pochowano w nim między innymi: Józefa — pradziadka Aleksandra oraz jego ojca — Stanisława.

Na przeciwko kościoła stał niegdyś drewniany dworek pradziadka Józefa, rozebrany z powodu daleko posuniętej ruiny w 1989 r. Na jego miejscu stoi teraz nowy, murowany dwór z pięknym kolumnowym gankiem, w którym po ukończeniu budowy znajdzie swoje miejsce izba pamięci rodu Janta-Połczyńskich.

Dalej, za dworem, stojącym na krawędzi szerokiej doliny Brdy, leży już tylko bezkresna puszcza. " Jest stąd widok na nią, nigdy nie zapomniany. — Horyzont podbudowany błękitno-sinym zagęszczeniem leśnych przestrzeni, przeciąga się i faluje jak okiem sięgnąć. Była dla mnie we wczesnych latach zapowiedzią ogromu świata. Pod wysokim, rzeźbionym światłami niebem, to pasmo puszczy ciągnęło się w nieskończoność na podobieństwo morza". (Pamiętnik lugijski, Londyn 1970)

7) WIELKA KOMORZA (15,5 km)

Wieś przy dorodze z Tucholi do Czerska, wzmiankowana po raz pierwszy w 1341 r. „Ok. r. 1650 — czytamy w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego z 1883 r. — Michał Odrowski, asesor ziemski tucholski, dziedzic, wzniósł tu nową kaplicę dość znaczną dla duchowej wygody i swoich ludzi poddanych, która była publiczna i stała poza dworem we wsi (...) 1766 kaplicy tu już nie było tylko figura murowana św. Jana Nepomucena wskazywała jej miejsce".

Dzisiaj nie ma także owej figury, natomiast na terenie byłego PGRu znajduje się mocno przebudowany dwór Janta-Połczyńskich, właścicieli wsi od poł. XVIII w., pozbawiony zupełnie cech stylowych i otoczony resztkami dawnego parku.

LISTY z informacjami dotyczącymi problematyki poruszonej w moich artykułach PROSZĘ KIEROWAĆ POD ADRESEM

Dariusz Piasek

Łążek, 86-151 Tleń (woj. bydgoskie)

KRAJEŃSKI PARK KRAJOBRAZOWY

ROMAN WEGNER

POWSTANIE KRAJEŃSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Krajobraz Krajny *Fot. Roman Wegner*

Na spotkanie zorganizowane przez Burmistrza Miasta Więcbork – Pana mgr inż. Andrzeja Maracha w dniu 17 listopada br. przybyli przedstawiciele pięciu gmin Krajny – Mroczy, Sośna, Sępólna Krajeńskiego, Kamienia Krajeńskiego i oczywiście Więcborka – na terenie których przewiduje się utworzenie parku. Przyjechali także naukowcy z bydgoskich uczelni Akademii Techniczno-Rolniczej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz z toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Obecni byli przyrodnicy, ekolodzy, geografowie, specjaliści od planowania przestrzennego, historycy i krajoznawcy a także leśnicy gospodarujący w krajeńskich lasach z Nadleśnictwa Lutówko i Nadleśnictwa Runowo, przedstawiciele istniejących w województwie parków krajobrazowych, służb ochrony środowiska oraz wielu innych. Końcowa konkluzja wynikająca z tego owocnego, roboczego spotkania jest jednoznaczna – **tworzymy Krajeński Park Krajobrazowy.** (O konkretnych działaniach w następnych numerach Echa Borów).

CENTRUM PRZYSZŁEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Jezioro Więcborskie – teren położony na wschód od miasta Więcbork *Fot. Andrzej Marach*

SWORNEGACKI „KLOSS"

Stare utarte powiedzonko gło-siło: „dzierżąc się gościńca nie zabłądzisz" (inna wersja: „dla ścieżki gościńca nie opuszczaj"). Ludzie wiedzą o tym z praktycznego życia i znają jako odwieczną sentencję, zakodowaną genetycznie. Często mnie napominali i przykazywali: „niech pan jedzie szosą, będzie dalej, ale łatwiej i nie pobłądzi". Słuchałem jak Napoleon sztabowców, a robiłem swoje. I nie powiem, żebym przegrywał. Owszem, w sensie komfortu jazdy i kilometrażu, wydajności energii i swoistego lęku: czy na pewno dobrze, bo nie ma kogo zapytać — na dwoje babka wróżyła. W ogólnym bilansie — zawsze dobrze. Brałem za to same nagrody: spostrzeżenia, przemyślenia, reminiscencje z dalekiego dzieciństwa. Dzięki temu więcej widzę, więcej słyszę, czytam z ziemi. Jak ten chłop, który rozgniata grudkę w ręku — bada okiem i węchem, całym sobą. Dzięki temu jestem, kim jestem. Wiem, że jestem. Żyję w świecie i światem, jaki jest. Mam świadomość tego i umiejętność wartościowania. Wypowiadam ciche słowa lub przetrawiam je w niemocy mówienia i działania. Często wypatruję mrugających gwiazd, częściej uginam głowę pod nawisami codzienności. Dobrze jeszcze, kiedy są to gałęzie w suchym lesie na bezdrożu, bo górą przebłyskuje niebo. Bo za wądołem i jarem, za bezwodnym korytem rzeki, jest droga i polana. Jest łąka i struga. Ale trzeba przejść to wszystko, aby potem spocząć i wygłosić inwokację. Ta czasem przeradza się w litanię błagań i dziękczynienia.

Potem są krajobrazy aż po horyzont czyste ze zmiennym sztafażem. Niebo w rozjaśnionym błękicie. Obłoki białe i skłębione fantastycznie. Zapowiedź tajemnic, które przepływają obok. Były czymś, co nie mogło być materialne, a było, bo tego w dzieciństwie nie rozumiałem. Żaglowce, obce lądy, góry, zatoki, cieśniny i przestrzenie nie do ogarnięcia. Wpatrywałem się w nie całymi godzinami. Na leżąco. Teraz tylko tęsknota pozostała i chęć zatrzymania się w miejscu choć na moment. Ale czas goni goni. Pośpiesza.

* * *

I tak biegałem niegdyś pod niebem Wileńszczyzny. Pogoda była piękna, powietrze krystaliczne, upały dniem i nocą. Nagle ziemia zawirowała, słoneczny świat zasnuły pożogi. Druga inwazja w moim życiu. Wybiegłem przed dom w poszukiwaniu matki. Wiry powietrza porywały odłamki szkła i piasek z kamykami. W dole płonęła fabryka Mosera. Z okien kamienicy wionęły wybrzuszone firanki i w oka mgnieniu zajęły je płomienie. Stukasy pikowały z przeraźliwym wyciem. Było widać kabinę, koła i zadarty ogon. Bombowce leciały stabilnie. Pierwszy raz zobaczyłem wtedy czarne, złowieszcze krzyże pod skrzydłami. W sąsiedniej posesji padła Ola z trzeciej klasy, trafiona odłamkiem w brzuch. Przy torach — doktor W., wielka społecznica — na oczach córek. Byliśmy na pogrzebie. Nadleciał samolot rozpoznawczy, tak zwany bocian. Wszyscy przylgnęli do ziemi w oczekiwaniu najgorszego Ksiądz Małachowski stał jak posąg. Było widać obserwatora z lornetką i „maszynówkę", ale nie nacisnął spustu. Odlecieli w jasnym powietrzu, które było do życia dla ludzi, a niosło śmierć. Nigdy tego nie zapomnę.

Innym razem, parę ciężkich lat później, rozklekotany czołg z czerwoną gwiazdą wlókł się moją niezapomnianą drogą do Wilucian. Tam była zielona góra, też niezapomniana przez swój tajemniczy fluid, a u jej stóp — biała kapliczka. Prawie jak mały kościół ze smukłymi wieżyczkami rdzawej barwy. Mógł to być dziewiętnastowieczny neogotyk, o czym wtedy nie wiedziałem. Mimo to stanowiła obiekt moich dziecięcych marzeń. Była widoczna w pogodny dzień z miasta, na odległość kilku kilometrów. Jakże często patrzyłem w jej kierunku i nie chciałem powiedzieć nikomu co widzę. Kiedyś byłem tam na mszy z rodziną zaprzyjaźnioną z lat gimnazjalnych brata. Było odświętnie i uroczyście w ten pogodny jasny dzień. Okoliczni ziemianie, młodzież i żołnierze podziemia w cywilnych ubraniach, klęczeli u stołu Pańskiego „z jego wiernym ludem". Atmosfera jak w „Panu Taduszu". Nikt wtedy jeszcze nie wiedział kto z tych 17—20-letnich chłopców zostanie bohaterem, kto padnie w nierównym boju o Wilno, kto pojedzie do Kaługi, kto będzie katowany przez NKWD. Taki był los Tadzika K. (ledwie o kilka lat starszego ode mnie). Zbitego do nieprzytomności, w odzieży sztywnej od zakrzepłej krwi, z podciętymi żyłami, wyrzucono z kazamaty na śnieg. Pobożny chłopak zawiózł go do polskiego szpitala w Wilnie. Tadek nic niepowiedział w śledztwie. Cudem uratowali go lekarze. Matka odzyskała wiarę.

Kiedy indziej byłem w kapliczce wiluciańskiej z moim katechetą. Gospodarze przyjmowali czym chata bogata. A ja wybiegłem w te pola szeroko pofałdowane, nad łąki ze strumykiem, pod niebem jasnym i radosnym, zostawiając stół z jadłem, o jakim w domu nie można było śnić ani marzyć. Kwiaty zioła, słodkie powietrze i bliżej nie uświadomiona nadzieja bliskiego końca wojny (Niemcy pobici we „włoskim bucie") łaskotała pod sercem i w zakamarkach duszy.

Nigdy tego nie zapomnę.

Innym razem, w podobny dzień, biegłem drogą bosymi stopami po nagrzanym piasku. Najpierw mijało się folwark doktora M. z bocianim gniazdem na wyschniętej sośnie, później majątek u rozwidlenia drogi do Wilucian i potem prosto skrajem lasu, który potężnym łukiem okalał zieloną górę. I nagle coś mi powiedziało, ażeby przelecieć się po krawędzi skarpy, gdzie kwiaty polne sięgały po kolana. I nagle zatrzęsło się powietrze, a nad głową zafurkotało jak potworny ptak, po czym pacnęło silnie obok drogi, gdzie przed chwilą biegłem. Potem rozległ się huk jak przeciągły grzmot. Zrozumiałem, że ćwiczy ten rozkalibrowany wrak czołgu albo i drugi jeszcze. Odłamek przeleciał ponad lasem i sadybami ludzi setki i tysiące metrów. Moją piękną górę zraniono. Szukałem tego kawałka żelaza na pamiątkę i modliłem się w duchu bardziej chyba z radości niż że strachu. Że był jeden, duży i nie trafił. Potem biegłem znowu polną drogą, lekki jak motyl, przez te łany pagórkowate, przylaski leszczynowe i doliny. Dzień był jasny, prawie jak odświętny. I tego nigdy nie zapomnę.

* * *

Ileż takich dni przeżyłem nad Brdą i nad Zbrzycą. Nad jeziorami. Nad Płęsnem seledynowo-błękitnawym, nad Nawionkiem, w którym teraz nie wolno się kąpać, nad Jeziorem Zmarłym i jeszcze dalej na północ od Laski po Sominy. A droga z Przymuszewa do krzyżówki w lesie! Ile obłoków, ile nieba, tyle ciszy. Czasem tylko doleciał głos kruka, czasem drgnęło źdźbło, potrącone przez szaraka. Szedłem tędy w skwarze dnia, jechałem pod niskimi chmurami.

Kajakiem wypływałem najczęściej z Witoczna i to w trzech kierunkach, pieszo — z różą wiatrów. Ileż razy! Kiedyś nawet zabłądziłem z końcem lata o zmierzchu. Zamiast skręcić w lewo za ostatnią zagrodę, poszedłem za daleko w las i pod górę. Po zorientowaniu się zacząłem odbijać na południe. Cały czas dobrze, choć tylko na wyczucie. Gdy las zrzednął, przeraziłem się — ujrzałem w dole światła tak liczne jak w mieście, że nie wiedziałem skąd są i co znaczą. Potem nagle wyłoniła się wieża kościelna w Swornychgaciach Dużych i tafla jeziora niżej. Byłem w domu. Posmak przygody z serii małych.

Ileż razy chodziłem wokół jeziora, ileż razy — górą po ścieżkach i duktach leśnych. W tych ostępach czytałem znaki przyrody, poznawałem ludzi i samego siebie. Czytałem w próchnie starych krzyży na rozstajach (teraz są betonowe — bez ducha i wyrazu).

Te ścieszki i szlaki zawdzięczam jednemu człowiekowi. On pierwszy w tej okolicy wskazał mi drogę do Laski i do jeziorka o okrystalicznie czystej wodzie, gdzie „rośliny jak gwiazdy". Chodził zawsze w czarnej marynarce. Nie wiedziałem długo jak się nazywa. Był kierownikiem stanicy wodnej. Teraz, od wielu już lat nie żyje. Spytałem ludzi o nazwisko i poprosiłem o wskazanie grobu. Znalazłem. Zmarł w wieku 59 lat, bo tyle mu przepowiedziała Cyganka, kiedy był chłopcem. Nigdy nie pracował w mieście, nie wiedział co to przemysł. Niepił i nie palił. A przepowiednia? — Miała wymiar psychologiczny, jak się zdaje. Całe życie z tą jedną, jedyną myślą.

Wystarczy.

Fotografowanie to jeszcze nie obsesja, ale może stresować, gdy pada deszcz, nie ma słońca i nie można wyjść z ukrycia. Jakaż radość, kiedy niebo jasne, a powietrze i krajobrazy aż po horyzont ostre i czytelne. Aparat pomaga, wzbogaca pamięć, poszerza krąg widzenia. Często zatem robi się zdjęcia dokumentacyjne: pomniki, tablice, plansze itp., itd. Babinę na cmentarzu zesłał mi chyba dobry duch czasów dawno minionych. Pokazała mi grób o zatartym napisie. Opowiedziała historię człowieka. Nazywał się Władysław Jakusz Gostomski. Udawał Niemca, współpracował z „Gryfem", później z Armią Krajową. Przekazywał partyzantom wiadomości, zaopatrywał w żywność. Miał sklep w największym domu obok kościoła. Niemcy jednakże odkryli ślad, weszli mu na pięty. — „Zaprowadź nas do bunkra, gdzie kryją się bandyci, a ty ich wspierasz" — powiedzieli i dali powąchać otwór lufy i kolbę parabellum. Zawieźli go do lasu. — „Prowadź!" — przynaglali. Prowadził bez słowa, czując na karku chłód stali. Wszedł do środka. Otoczyli teren. Jakusz długo nie wychodził i nie wychodził, aż się rozwścieczyli i wpadli za nim. Leżał w kałuży krwi. W ręku trzymał odłamek szkła. Broczył z podciętych żył. Bunkier był pusty, dawno opuszczony. Niemcy opatrzyli go pobieżnie i zabrali na plebanię, gdzie skonał z upływu krwi. Nie wydobyli nic, a chcieli. Nie było tortur przed powieszeniem, nie było wielkiej wsypy. Omyłka. Umarli nie mówią, żywi nie zdradzają. Tacy oto są ludzie tego kraju od wieków ścierającego się z obcą nawałą i przemocą.

Po wojnie żona wyjechała w nieznanym kierunku. Byli bezdzietni.

* * *

Na tej drodze w gorącym piasku, który złoci się między łąkami a calizną i sandrami wyżej, trzeba przejść most na Brdzie, zaraz po jej wypływie z Witoczna. Drewniany ale krzepki i swojski. Nie tak dawno był w remoncie. Belki, „baby", dźwig do wyciągania pali.

Ten żelazny kolos stał na jednym przęśle i to osłabionym. Stare pale były już wybrane, a nowe jeszcze nie wbite. Przeszedłem chyłkiem, nic nie drgnęło. — „Jak oni to ustawiali, skąd pomiar wytrzymałości?" — pomyślałem. — „Będzie śmiało 10 ton" — powiedziałem. — „Osiem" — odpowiedział drogowiec. Nieopodal stała babina z prętem leszczyny. Pasła gąski na miedzy. Były jeszcze w puchu, całe żółte. Z wylęgarni — sieroty. Trzeba takie doglądać, bo jastrząb może porwać. Kobiecina zagradzała im drogę do szkody tą swoją różdżką czarodziejską, a one słuchały i, wyciągając szyje, „mówiły" do siebie: „ziu-ziu-ziu". Sierotki na łasce człowieka. Rozumne. Powiedziała mi, że ten most postawili Ruscy w 45 roku, bo tamten na przesmyku w Drzewiczu

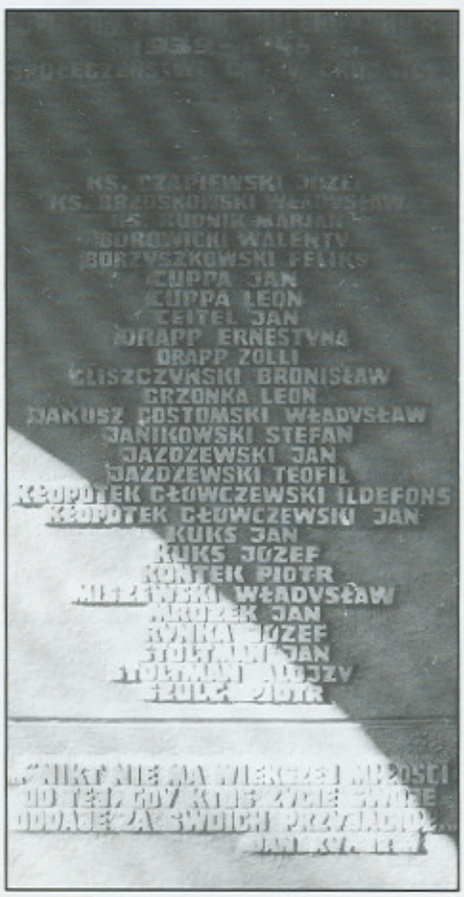

Tablica poświęcona pamięci zamordowanych na kościele w Swornigaciach Dużych.

Grób W. Jakusza Gostomskiego (swornigackiego Klossa)

wysadzili Niemcy. Zdążyli, choć Sowieci szli szybko i tutaj bardzo się śpieszyli. Rozebrali stodołę ojca, bo do lasu było im za daleko. Po wojnie drugi most stawiał ojciec z chłopami bez ciężkiego sprzętu. Pamięta jak dziś. Nikt z tej grupy nie był fachofcem, nikt nie budował w życiu mostów, ale każdy umiał pracować w drewnie. Każde zdanie mówiła z akcentem. Drewno jako budulec służy człowiekowi od kolebki aż po grób. a teraz co? Beton i też się sypie. Gmina dała kilkadziesiąt milionów, aby zatrudnić bezrobotnych. Ciężki sprzęt, dużo hałasu, mało pożytku. Wyciągają pale żywiczne, wbijają „jałowe". Długo ten most postoi? Ktoś proponował beton, ale Park się nie zgodził. Słusznie. Dość mamy tego na wsi i w mieście, od piwnicy aż po dach. Nawet jeszcze wyżej. Pan Bóg widzi, my też. Rozgadała się babina na całego. Ja słuchałem uważnie, spoglądając z lubością na pisklęta i na ten zielony półokrąg pod rozpalonym niebem. Powiedziała o sobie dużo: całą historię dzieciństwa do dziś. Wspominała szkołę. Miała same czwórki i piątki. Dalej uczyć się nie mogłą, chciaż bardzo chciała. Śmierć ojca. Przytaczała na wyrywki imiona królów, epok i wydarzeń. Umiała to powiązać w logiczny ciąg racji historycznych i odniesień do współczesności. Na koniec powiedziała z westchnieniem: — „A teraz co się dzieje? Co robią, jak rządzą? O czym myślą? Tylko o sobie i korzyściach. Prywata, nic więcej. Teraz już nawet pannom nie opłaca się rodzić dzieci. Kiedyś dostała zapomogę, że mogła kupić co trzeba i jeszcze umeblować całe mieszkanie. A teraz co? Kochaj albo rzuć. A ty, stara, pasaj gąski i nie narzekaj".

FOTO-WSPOMNIENIE UPALNEGO LATA

Fot. 5 i 3 MARIUSZ CHUDECKI
Fot. 1, 2, 4, 6-8 i str. 17 ROMAN WEGNER

2

1

3

W mojej małej ojczyźnie...

pszczoła użądliwszy umyka pospiesznie zawstydzona pomyłką,
żuk, leśny Syzyf, toczy pod górę kulkę nawozu,
bóbr-hydrotechnik zmaga się zawzięcie z osiką,
czapla w zatoce psuje sobie wzrok —
tym razem daremnie.
W wodach Żurskiego Zalewu sandacz ze szczupakiem prowadzą
spór śmiertelny o pierszeństwo w łowach,
zimorodek zwiedza brzegi jeziora,
lecąc na spotkanie z ukleją,
perkozy bawią się z kajakarzami w chowanego,
a żurawi klangor płacze nad śródleśnym jeziorkiem.
Pisklę-naturysta rozdziawia oczy na świat,
próbując ogarnąć go dziewiczym spojrzeniem.
W szkółce leśnej robotnicy kłaniają się nisko
sadzonkom dębu,
prosząc słońce o odrobinę litości.
Wda, wzburzona niedawną kłótnią z wiatrem,
uspokaja się
natchniona wieczorną ciszą.
Przyjedź! Wejdź w bramy lasu!
Drzewa, zwieszając mokre głowy po nocnej kąpieli,
przypatrzą ci się z ciekawością i przywitają staropolskim gestem.
Ich ciała, ogrzane oddechem słońca,
zapachną żywicą i tysiącem eterycznych olejków.
Usiądź nad brzegiem,
przysłuchaj się rozmowie wiatru z rzeką
i opowieściom tleńskich dębów o napoleońskiej armii.
Zostaw swe troski w trzcinach i na bezdrożach Borów.
Jeśli tylko zechcesz —
nie powrócą.
Już nigdy.

Mariusz Chudecki - Lato „95

4

5

6

7

8

Z PRZYRODĄ NA TY

PRZYRODA • KULTURA • EKOLOGIA • EKOROZWÓJ • EDUKACJA

Bocian znany i nieznany

Twierdzenie, że bocian biały jest jednym z najbliższych i najlepiej znanych człowiekowi ptaków nie jest bynajmniej pozbawione przyczyny. Przynajmniej jeśli mówimy o naszym kraju, w którym populacja lęgowa tego gatunku jest na tyle liczna, że stawia nas na samym szczycie światowego bocianiego rankingu. Potwierdzeniem szczególnego sentymentu ludzi do boćków jest również mnogość bajek, legend i przysłów, których bohaterem jest ten długonogi ptak „czarnego a białego pióra" jak to o nim pisano przed wiekami. Są w życiu boćków pewne tajemnice, które czynią ten gatunek niezmiernie interesującym przedmiotem obserwacji i badań.

Już z samą nazwą bociana wiąże się pierwsza zagadka. Otóż najwcześniejsze notowanie tej nazwy przez Stanka w 1472 roku brzmiało tak samo jak dzisiaj i chociaż późniejsze lokalne dialekty nazywały go inaczej, to faktem jest, że bocian pojawił się w nazewnictwie od razu jako bocian. Co więcej nie znane jest jak dotychczas pochodzenie tej nazwy, co w przypadku tak wydawało by się bliskiego nam ptaka jest nie lada zaskoczeniem. Warto podkreślić, że dla rejonu Borów Tucholskich podaje się jako często funkcjonującą nazwę bocian, chociaż na Kaszubach można usłyszeć brzmiące zupełnie inaczej niż pierwowzór określenia — klebocon.

Wiele się zmieniło w ciągu ostatnich lat w bocianach zwyczajnych. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zdecydowana większość gniazd znajdowała się na drzewach i krytych strzechą dachach. Obecnie natomiast w niektórych okolicach kraju gwałtownie wzrasta liczba par gnieżdżących się na słupach elektrycznych. W Wielkopolsce, na przykład, już co piąte gniazdo zlokalizowane jest w takim miejscu. Zjawisko to obserwowane jest w Polsce od lat sześćdziesiątych i tłumaczy się je postępującą elektryfikacją terenów pozamiejskich przy jednoczesnym spadku liczby starych, dogodnych dla gniazdowania drzew.

Wiemy również, że gniazdujące na drzewach bociany mają swe ulubione gatunki drzew. Spośród nich najczęściej wybierają topolę (ponad 70% gniazd nadrzewnych). Na dalszych miejscach znajdują się: wierzba, dąb, olsza, lipa i grochodrzew. Do bardzo rzadkich wyjątków należą gniazda naziemne lub umieszczone np. na stogu siana. Budujące je ptaki mogą być jak się wydaje osobnikami podejmującymi po raz pierwszy próbę lęgu.

Gniazda bocianów należą do największych konstrukcji w świecie ptaków. Znane są gniazda o wysokości ponad 2,5 m i szerokości 2 m! Taki ogrom może ważyć 1,5 tony. Oczywiście trzeba wielu lat aby gniazdo urosło aż do takich rozmiarów, niemniej jednak i w naszym regionie spotykano takie, ponad 40-letnie konstrukcje.

O ile upodobania w kwestii miejsca lęgów mogą się zmieniać, to w sprawach więzi partnerskich zwykliśmy bociany uważać za wiernych sobie małżonków. Informację tę należałoby uściślić o pewien szczegół. Rzeczywiście pary bocianów pozostają w związkach przez wiele lat, jednak ich wspólne przebywanie ogranicza się wyłącznie do pory lęgowej. Tak

Rys. Roman Wegner

zatem małżonkowie wędrują na odległe o ok. 10000 km afrykańskie zimowiska i wracają wiosną do kraju oddzielnie. Partnerzy spotykają się jednak każdego roku na tym samym gnieździe. Kiedyś słyszałem określenie, chyba dosyć trafnie ujmujące tą swoistą wierność, że bociany tak naprawdę są wierne nie swoim partnerom, ale gniazdom.

Powszechnie uważa się, że bocian ma żywot beztroski, gdyż naturalnych wrogów praktycznie nie ma. Ponadto przy powszechnej ochronie, a wręcz nawet pomocy ze strony człowieka powinien czuć się tak dobrze jak mało który zwierz na ziemi. Jak się jednak okazuje pozory mogą mylić. Poprzez zmianę charakteru krajobrazu, w tym przede wszystkim melioracje, baza pokarmowa bociana uległa znacznemu skurczeniu. Kondycji tego (i nie tylko tego) gatunku nie sprzyja z pewnością również chemizacja rolnictwa i wzrost uprzemysłowienia. Jest jednak jeszcze jedno zagrożenie, o którym ostatnio mówi się coraz głośniej. W badaniach przeprowadzonych w okolicy Poznania na przełomie lat 80/90 wykazano znaczną śmiertelność piskląt powodowaną przez plastykowe sznurki. W więcej niż co czwartym gnieździe stwierdzano zaplątane w tę śmiertelną pułapkę pisklęta. Ptaki te miały bądź okaleczone nogi lub skrzydła, bądź też poprostu ginęły po zaciśnięciu pętli na szyi. Należy zatem zwrócić szczególną uwagę, aby w trakcie prac polowych nie pozostawiać tego, jakże szkodliwego dla ptaków, materiału.

Przedstawione powyżej informacje to tylko nieznaczny fragment bocianiego życia, a część z nich jest efektem właśnie obserwacji poczynionych w ostatnich latach. Daje to pewien obraz dynamiki jaką obserwujemy w przyrodzie i potwierdza stałą potrzebę śledzenia wszystkich zmian, aktualizowania danych i ich bieżącej analizy. Nasza wiedza o tym naszym wdzięcznym sąsiedzie, jakim jest bocian biały nie byłby jednak tak obszerna, gdyby nie obserwacje miłośników przyrody zarówno profesjonalistów jak i amatorów. Bocian jest idealnym gatunkiem, który może być wręcz modelowym przykładem takiej współpracy. A o efektach tego typu przedsięwzięć i związanych z nimi emocjach może świadczyć chociażby liczny udział uczestników konkursu zorganizowanego przez Towarzystwo Miłośników Borów Tucholskich pod hasłem: „Poszukujemy bocianich gniazd". Zaskakująco duża ilość uczestników, bogaty materiał zgromadzony w trakcie obserwacji bocianów z zpewnością wyjaśni nie jedną jeszcze zagadkę. A może wskaże on na pojawiające się nowe tendencje lub też zwyczaje tego gatunku? Albo, co jeszcze ważniejsze pozwoli na wczesne wykrycie jakiegoś zagrożenia, o którym jak dotąd jeszcze nie wiemy i pozwoli na ograniczenie jego skali? Warto, naprawdę warto obserwować przyrodę, a tego rodzaju akcje jak chociażby bociani konkurs z pewnością zachęcają i uczą jak robić to z pożytkiem. Co ciekawsze inicjatorzy akcji wykazali się intuicją, gdyż w bieżącym roku w województwie bydgoskim (podobnie jak na znacznym obszarze Polski i świata) odbywa się V Międzynarodowe Liczenie Bociana Białego. Głównym celem tej, odbywającej się co 10 lat akcji jest śledzenie zmian liczebności bociana na terenie areału jego występowania (ponad 40 krajów), ocena trendów kształtujących liczebność populacji, poznanie liczby przychówku itd. Dysponując danymi z terenu województwa będziemy mogli śledzić zmiany w naszej lokalnej populacji, co da nam możliwość bardziej wnikliwych i odniesionych do regionu analiz. Zebrane przez uczestników konkursu (zarówno zakończonego już I, jak też trwającego II etapu) materiały będą z pewnością cennym uzupełnieniem danych zbieranych w ramach tego międzynarodowego spisu. Pozostaje zatem tylko życzyć dalszych fascynacji przyrodą podczas tegorocznego lata.

ATR Bydgoszcz Katedra Zoologii
mgr inż. Roman Kucharski
(Koordynator Wojewódzki
V Międzynarodowego Liczenia Bociana Białego)

KONKURS (PRZYPOMINAMY)

KONKURS WAKACYJNY

„ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO"

Najciekawsze zdjęcie bociana

Czy potraficie wykonać ciekawe zdjęcie bociana? Ot, chociażby podobne do prezentowanego obok? Wierzymy, że na pewno tak. Zapraszamy więc uczniów ze szkół podstawowych i średnich do wspaniałej wakacyjnej przygody – polowania na najciekawszy obrazek z życia bocianów. Kiedy już uwiecznicie przepiękne ptaki na zdjęciach, weźcie udział w konkursie „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" i redakcji „Echa Borów Tucholskich" na najciekawszą fotografię bociana. Najlepszze zdjęcia wydrukujemy na łamach obu pism. Zwycięzcy otrzymają. atrakcyjne nagrody. Można opisać również swe przeżycia związane z fotografowaniem, obserwacje zachowań ptaków. Listy prosimy przesyłać do naszej redakcji do 10 września z dopiskiem „Bociany". Wyniki ogłosimy w końcu września.

W tegorocznej edycji konkursu „Poszukujemy bocianich gniazd na terenie województwa bydgoskiego" wzięło udział bardzo dużo osób. Wszystkich zainteresowanych pragniemy uspokoić i jednocześnie przeprosić za ciszę wokółkonkursową. Podsumowanie konkursów („Poszukujemy bocianich gniazd" oraz konkursu ogłoszonego przez Ilustrowany Kurier Polski) odbędzie się w maju 1996 roku – tradycyjnie w Bydgoskim Centrum Edukacji Ekologicznej w Myślęcinku, wspólnie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Bankiem Ochrony Środowiska oraz Redakcją „Ilustrowanego Kuriera Polskiego".

Szczegóły w kolejnych numerach Echa Borów.

LEŚNICY A OCHRONA PRZYRODY

KAZIMIERZ STAŃCZAK

W bieżącym roku Leśnicy Pomorza i Kujaw obchodzą 70-lecie utworzenia Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

W czasie siedemdziesięcioletniej działalności w lasach tego regionu, oprócz wypełnienia statutowych obowiązków leśnicy ci chronili i chronią najcenniejsze przyrodniczo twory natury. Dzięki ich staraniom i zaangażowaniu na znacznych obszarach RDLP zachowały się zbiorowiska leśne i obiekty o wysokich walorach. O cenności i nieprzeciętnych wartościach przyrodniczych tutejszych lasów świadczy fakt utworzenia w ich granicach 66 rezerwatów,powołania 8 parków krajobrazowych, wyznaczenie 36 obszarów ochronionego krajobrazu oraz uznania ok. 1.000 pomników przyrody i 1.000 użytków ekologicznych.

Powyższe formy ochrony przyrody określa obowiązująca Ustawa o ochronie przyrody. Zgodnie z nią dla zachowania wartości przyrodniczych, naukowych, dydaktycznych i kulturowych naturalnych bądź mało zmienionych ekosystemów, a także w celu ochrony stanowisk roślin i zwierząt oraz elementów przyrody nieożywionej tworzy się

REZERWATY PRZYRODY.

W zależności od celu ochrony wyróżnia się odpowiednie typy rezerwatów. Na terenie Dyrekcji utworzono dotychczas 28 rezerwatów leśnych, 11 torfowiskowych, 15 florystycznych, 6 faunistycznych, 8 krajobrazowych, 2 stepowe i 1 faunistyczno-krajobrazowy. W fazie projektu znajduje się dalszych 35 rezerwatów, głównie leśnych i krajobrazowych. Działania ochronne na tych obszarach służby leśne realizują w oparciu o sporządzane dla każdego obiektu plany ochrony oraz wytyczne wojewódzkich konserwatorów przyrody.

PARKI

Wielkoobszarową formą ochrony przyrody są parki krajobrazowe. W granicach RDLP decyzjami wojewodów powołano dotychczas 8 parków krajobrazowych obejmujących swym zasięgiem ok. 22 proc. powierzchni leśnej RDLP (ok. 98.200 ha) administrowanej przez 14 nadleśnictw. Tak znaczny udział powierzchniowy parków krajobrazowych postawił przed służbą leśną nowe zadania i wymogi, bowiem w myśl wspomnianej wyżej ustwy gospodarka leśna w parkach krajobrazowych musi być poddana rygorom i ograniczeniom zapewniającym na obszarze chronionym trwałe zachowanie wartości przyrodniczych, historycznych i kulturowych. Wywiązanie się z powyższych zadań ochronnych wymaga stałej i dobrej współpracy leśników z zarządami parków i z wojewódzkimi konserwatorami przyrody.

Najstarszym parkiem utworzonym w tym regionie jest Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy (1979), a najmłodszym — Nadwiślański Park Krajobrazowy (1993). Pozostałe parki to: Tucholski, Zaborski, Brodnicki, Górznieńsko-Lidzbarski, Wdecki i Nadgoplański.

CHRONIONE KRAJOBRAZY

Mniej rygorystyczą formą ochrony przyrody są obszary chronionego krajobrazu. Obszary te, to „wyróżniajace się krajobrazowo tereny o różnych typach ekosystemów". Tą formą ochrony objęto ok. 50 proc. powierzchni nadzorowanych drzewostanów (204 tys. ha).

POMNIKI I INNE

Oprócz ww. form ochrony przyrody na terenie tutejszej RDLP występuje jeszcze ponad 1000 pomników przyrody, w większości w postaci sędziwych o znacznych rozmiarach drzew oraz 64 chronione miejsca gniazdowania ptaków objętych ochroną gatunków. Łącznie rezerwaty, parki krajobrazowe i obszary chronionego krajobrazu obejmują ok. 75 procent powierchni nadzorowanej przez tutejszą RDLP.

Objęcie ochroną prawną tak znacznej powierzchni zbiorowisk leśnych było możliwe dzięki dobrej partnerskiej współpracy służb ochrony przyrody ze służbami leśnymi. Efektem tej współpracy jest także trwałe włączenie zagadnień ochrony przyrody do gospodarki leśnej.

Kazimierz Stańczak

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych
w Toruniu
Naczelnik Wydziału Ochrony Ekosystemów Leśnych
mgr inż. Kazimierz Stańczak

Nie tylko wydmy

SŁOWIŃSKI PARK NARODOWY istnieje od 1967 roku. Chroni najlepiej wykształcony i zachowany fragment polskiego wybrzeża wydmowego wraz z charakterystyczną dla niego roślinnością, światem zwierzęcym i krajobrazami. Słowiński PN jest jedynym Parkiem w naszym kraju, którego nazwa wywodzi się z przesłanek etnograficznych, a nie regionalno-geograficznych.

Mapa Słowińskiego PN zasypana przez „ruchomą wydmę"

SŁOWIŃCY

stanowili grupę ludności słowiańskiej wywodzącej się z zachodniego odłamu Kaszubów. Ludność ta zamieszkiwała między innymi Nizinę Gardeńsko-Łebską obejmującą kilkanaście wsi, w tym Kluki. Głównym jej zajęciem było rybołówstwo jeziorne i przybrzeżno morskie. Przeprowadzona w XIX i na początku XX wieku melioracja łąk i błot sąsiadujących z jeziorami Łebsko i Gardno pozwalała na ograniczoną uprawę ziemi. W latach międzywojennych słowińską wieś Kluki zamieszkiwało ponad 600 osób. Po II wojnie światowej liczba ta szybko topniała. Autochtoni nie mieli łatwego życia, zwłaszcza że przez osiedleńców — głównie z Polski wschodniej — byli uznawani za Niemców, czyli niedawnych okupantów. W większości wyemigrowali w okolice Hamburga. Nie przyznają się do słowiańskich korzeni. W dzisiejszej wsi Kluki (teren SPN) funkcjonuje skansen zachowujący pozostałości budownictwa wiejskiego i miejscowej kultury materialnej. Podejmowane są próby przywrócenia historycznego obrazu wsi wraz z tradycyjnymi zajęciami ludności. Wśród około 100 mieszkańców Kluk nie ma już jednak Słowińców.

Osobliwością Słowińskiego PN, a jednocześnie największą atrakcją turystyczną są

wydmy ruchome.

Nie każdy turysta jednak wie, że te ogromne pola wydmowe powstały wtórnie na skutek działalności człowieka. Intensywny wyrąb drzew, począwszy od wieków średnich uruchomił piaszczyste gleby Mierzei Łebskiej. Jeszcze dzisiaj mogą posłużyć jako oskarżenie nieracjonalnej gospodarki człowieka na wydmach nadmorskich. Przeważa jednak pogląd, iż był to błąd wybaczalny skoro przyczynił się do stworzenia bodaj najpiękniejszego w Europie nadmorskiego krajobrazu pustynnego. Wydmy ruchome przesuwają swoje czoło zgodnie z kierunkiem panujących wiatrów nawet do 10 metrów rocznie. Żadna roślina nie jest w stanie oprzeć się temu żywiołowi. Pod naporem góry piachu wysokości nawet kilkudziesięciu metrów giną wszystkie, nawet najsilniejsze drzewa. Po przejściu wydmy następuje ponowna sukcesja roślinności aż do stadium lasu.

Sukcesje, czyli następstwa roślinności na wydmach w Słowińskim PN były podstawowym motywem nadania Parkowi w 1977 roku statusu Światowego Rezerwatu Biosfery. Tylko tutaj zachodzą one w modelowej wprost postaci i są niezmiernie różnorodne. Najciekawsze sukcesje roślinne spotkać można w zagłębieniach śródwydmowych (deflacyjnych) oraz na zapleczu wędrujących wydm. Występują tu różne stadia inicjalne, złożone z wilgociolubnych roślin piaskowych oraz młode i dojrzałe wrzosowiska. Następnie pojawiają się rośliny drzewiaste, aż do stadium boru nadmorskiego z dominującą sosną zwyczajną.

Lasy

zajmują zaledwie 25% powierzchni Słowińskiego PN. Są one bardzo zróżnicowane pod względem drzewostanowym i glebowo-siedliskowym.

Najważniejszym zespołem leśnym w Parku jest nadmorski bór bażynowy. Jego występowanie wiąże się z klimatem morskim i z piaszczystymi glebami głównie pochodzenia wydmowego, toteż bór

Skansen Słowiński w Klukach

Młody orzeł przedni – składnik awifauny Słowińskiego PN

Naparstnica purpurowa

Malina moroszka

bażynowy rozciąga się wąskim, parukilometrowym pasem wzdłuż Bałtyku. W drzewostanach panuje sosna, która w wielu miejscach przybiera orginalne silne powykręcane kształty pni i asymetrię koron. Podszycie jest słabo wykształcone, pojawiają się w nim: brzozy, jarzębina, jałowce, dąb szypułkowy, wiciokrzew pomorski. Również runo jest niezbyt bogate w gatunki, na przykład: borówki, wrzos, wrzosiec bagienny, turzyca piaskowa i przede wszystkim bażyna czarna, od której pochodzi nazwa zespołu.

W części południowej Parku występują tereny płaskie, niskie i powierzchniowo zatorfione. Na siedliskach podmokłych spotykamy bór bagienny, brzezinę bagienną oraz niewielkie enklawy olszyny bagiennej. W postaci szczególnie interesującej spotykamy te wszystkie zespoły leśne na terenie Kluckiego Lasu, który niemal w całości podlega ochronie ścisłej. Dla nieco bardziej zawansowanych miłośników przyrody przygotowano na terenie tego Lasu specjalistyczną ścieżkę dydaktyczną, której tematyka skupia się na trzech obszernych zagadnieniach:

1) zamieranie drzewostanów oraz wtórna sukcesja roślinności na osuszonym torfowisku przejściowym,
2) malina moroszka Rubus chamaemorus — jej biologia, rozmieszczenie i aspekty ekologiczne,
3) rezerwat leśny „Klukowe Buki", a w nim: holoceńska historia zbiorowisk leśnych, mozaikowy układ siedlisk, charakterystyka gleby i drzewostanu.

Ścieżka ta spełnia warunki do przeprowadzena zajęć terenowych w zakresie zagadnień ekologicznych o podstawowym znaczeniu.

Przeszło połowę powierzchni Słowińskiego PN zajmują

jeziora

i jest to ewenementem pośród 20 obecnie istniejących w Polsce parków narodowych. Największe z jezior — Łebsko jest trzecim co do wielkości w naszym kraju (71,4 km²). Ulega ono jednak stałemu zmniejszaniu. Mała głębokość (średnio 1,6 m) i silna eutrofizacja wód sprzyjają rozwojowi szuwaru trzcinowego jak również zatorfieniu spłyconych części jeziora. Tylko w ciągu ostatnich 60 lat powierzchnia Łebska zmniejszyła się około 5%. Drugie wielkie jezioro — Gardno w swoim charakterze jest podobne do Łebska. Ciekawostkę przyrodniczą stanowi Wyspa Kamienna — rezerwat ornitologiczny o powierzchni 0,6 ha — w całości pokryta głazami narzutowymi. Na obydwu jeziorach gnieździ się spora ilość ptactwa wodnego, jednak jest ich zdecydowanie mniej niż w okresie tworzenia Słowińskiego PN. Przyczyny ubywania ptaków z jezior Parku nie są do końca poznane. Sprawą znamienną jest, iż wody te przeszły na własność SPN dopiero w 1994 roku. Jednak do dnia dzisiejszego Park nie sprawuje kontroli nad wodami Łebska i Gardna, to znaczy nad większością swego terytorium. Nie istnieje nawet prowizoryczny plan ochrony ekosystemów wodnych. Odłowy ryb prowadzone są przez przedsiębiorstwa spoza Parku. Warunki „rybaczenia" nie są bliżej określone, ani kontrolowane. Techniki połowu ryb pozostawiają wiele do życzenia. Strefy chronione na jeziorach są na przykład szczelnie ogrodzane sieciami rybackimi i to na wiele miesięcy w roku. Nikt dotąd nie policzył liczby ptaków tonących podczas próby pokonania tych sztucznych barier.

Widok na jezioro Łebsko od strony Kluk

Nadmorski bór bażynowy – postać sucha

Wydma ruchoma zasypująca las

Drzewostan bukowo-dębowy w rezerwacie „Klukowe Buki"

Fragment podtopionego olesu na Mierzei Łebskiej

TURYSTYKA

Słowiński PN jest niezwykle atrakcyjny turystycznie. W roku 1994 sprzedano ponad 160 tysięcy biletów wstępu do Parku, jednak rzeczywista liczba odwiedzających jest conajmniej dwukrotnie wyższa. Turystyka ma tu charakter przede wszystkim masowy, a głównym sposobem użytkowania jest ruch wycieczkowy, dla którego wydmy ruchome i brzeg morski stanowią punkt docelowy jednodniowej wycieczki. W ostatnich latach zaobserwowano wzrost ruchu indywidualnego, zwłaszcza dotyczy to rodzin podróżujących samochodami osobowymi. W 1994 roku tylko na parkingach SPN odnotowano blisko 20 tysięcy samochodów i 1500 autokarów.

Wybitnie niekorzystny dla przyrody Parku jest nierównomierny rozkład przestrzenny ruchu turystycznego. Największe nasilenie obserwuje się od strony Łeby w kierunku wydm ruchomych i brzegu Bałtyku. Kilkakrotnie mniej turystów odwiedza Park od strony Rowów (plaża), Smołdzina (wzgórze Rowokół, muzeum przyrodnicze), Czołpina (wydmy, plaża) i Kluk (Skansen Słowiński).

Wydmy czołpińskie w Słowińskim PN

Turystyka jest wielką szansą dla gmin terytorialnie związanych ze Słowińskim PN. Pilnie potrzebny jest kompleksowy program zagospodarowania turystycznego obszarów otaczających Park. Istnieje wciąż nie wykorzystana okazja znacznego ograniczenia rekordowo wysokiego bezrobocia i poprawienia bytu materialnego lokalnej społeczności. Czekają nas duże zmiany. Czy uda się pogodzić interes człowieka nie zawsze zgodny z prawami chronionej przyrody?

Regionalna
Dyrekcja
Lasów Państwowych
w Toruniu

mgr inż.
Tadeusz Chrzanowski

SŁUŻYĆ PRZYRODZIE I LUDZIOM (1)

5-lecie Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich skłania do refleksji nad dotychczasową działalnością koła terenowego w Osiu. Jego początki siegają grudnia '90., kiedy to kol. Bogdan Łytkowski nawiązał kontakt z Zarządem Towarzystwa w Tucholi. Po zorganizowaniu się, zostaliśmy formalnie zarejestrowani w lipcu '91. Struktura organizacyjna składała się przez pierwsze 3 lata działalności z sekcji: organizacyjno-propagandowej, geograficzno-krajoznawczej, ekologiczno-przyrodniczej, historyczno-etnograficznej, a od '92 dodatkowo z redakcji „Głosu Osia". Pierwszym przewodniczącym Koła był kol. Andrzej Kowalski, który funkcję tę pełnił, co warte podkreślenia — niezwykle rzetelnie, do stycznia '93. Po jego rezygnacji obowiązki przewodniczącego przejął kol. Wacław Breczko. Początkowo Koło liczyło 18 członków pełnoletnich, obecnie posiada ich 27. Są wśród nich nauczyciele, leśnicy, pracownicy upowszechnienia kultury, rzemieślnicy, robotnicy, studenci. Mamy też spore grono sympatyków złożone z młodzieży szkolnej.

Działania Koła, szczególnie przez pierwsze 3 lata, zdominowane były z jednej strony przez turystykę, z wyraźnym ukierunkowaniem na uczniów szkół podstawowych i średnich, z drugiej przez popularyzację wśród mieszkańców oraz władz samorządowych idei utworzenia Wdeckiego Parku Krajobrazowego. Rajdy piesze np. „Oski prolog", „Powitanie wiosny". „Pożegnanie lata". „biwaki dla młodzieży ze szkół podstawowych w Brzezinach (gm. Osie) i Czersku Świeckim (gm. Jeżowo) w Starej Rzece, ogniska — w tym szczególnie uroczyste noworoczne, spotkania z piosenką turystyczną, odbywały się z udziałem 30–40 osób. Efektem było poznanie uroków krajobrazowo-przyrodniczych naszej gminy (i nie tylko) przez najmłodsze i młode pokolenie, nabycie zamiłowania do turystycznych wędrówek. Najwytrwalsi dorośli wędrowcy otrzymali Odznakę Turystyki Pieszej, najmłodsi — Odznakę Siedmiomilowe Buty — nadane przez Komisję Turystyki Pieszej Oddziału PTTK w Bydgoszczy. Nawiązaliśmy współpracę z Zarządem Regionalnym PTTK „Szlak Brdy". W lutym „92 upoważnił on Koło do opieki nad wytyczonymi przez tę organizację szlakami, znajdującymi się na terenie gminy Osie. Inicjowaliśmy utworzenie nowego szlaku pieszego długości 41,5 km, prowadzącego od Błędna, wzdłuż Wdy, nad zalewami Żurskim, Gródeckim, kończącego się w Leosi. Został on wytyczony i oznakowany w maju br. Zarząd Oddziału przychylił się też do naszej propozycji, by nazwać ten szlak im. prof. Alfonsa Hoffmanna, wybitnego hydrotechnika, twórcy elektryfikacji Pomorza Gdańskiego, popularyzatora turystyki w Borach Tucholskich.

Od początku istnienia Koła jego przedstawiciele uczestniczyli w konferencjach naukowych m.in. w Gdańsku na temat ekorozwoju ziem północnych Polski, Swornychgaciach — poświęconej kompleksowej ochronie przyrody Borów Tucholskich i utworzenia na ich terenie rezerwatu biosfery, Tucholi — w forum ekologicznym, dotyczącym powołania ekoregionu Bory Tucholskie. Współinicjowaliśmy (z Bydgoskim Klubem Ekologicznym „Potok") utworzenie Wdeckiego Parku Krajobrazowego. Wcześniej wyszliśmy do szerokich rzesz społeczności lokalnej z edukacją ekologiczną, przy pomocy wydawanego w latach 1992—93 informatora „Głosu Osia", który, rozchodził się na terenie gminy w nakładzie 400 egz. jako dwumiesięcznik. Popularyzacji walorów krajobrazowo-przyrodniczych i ich ochronie służyły też, wydawane w latach 1991—94 w formie kserowanej i nakładzie 400 egz., informatory turystyczne o gminie Osie. W roku bieżącym, dzięki pomocy finansowej Rady Gminy w Osiu oraz TMBT, w tym redakcji „Echa", udało się nam wydać w liczbie 1200 egz. kolorowy, drukowany „Informator turystyczny Gmina Osie". Jest on efektem kilkuletniej pracy związanej z gromadzeniem i opracowaniem materiałów, dotyczących opisu fizyczno-geograficznego, historyczno-etnograficznego i przyrodniczo-turystycznego naszej gminy. Główna część działalności Koła ukierunkowana jest nadal na edukację szczególnie dzieci i młodzieży. Realizujemy ją m.in. przez organizowanie, wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury, konkursu plastycznego pn. „Bory Tucholskie w twórczości dziecięcej", który z imprezy o charakterze wewnątrzgminnym stał się konkursem o zasięgu międzywojewódzkim. W piątej edycji, w roku bieżącym, wzięło udział blisko 1500 prac uczniów z ponad 40 szkół, przedszkoli, ośrodków kultury. Z innych konkursów warto wymienić konkurs „Wiedzy o Borach Tucholskich i gminie Osie", oraz na plakat o tematyce przeciwpożarowej.

(CDN w następnym numerze)

RATUJMY

Na ogromnej przestrzeni 250.000 km² stanowiącej około 1,5% powierzchni kraju, rozciąga się przepiękna kraina lasów, jezior i rzek — Bory Tucholskie. Część środkowa i północna Borów jest nasycona jeziorami, które tworzą charakterystyczne ciągi rzędowe powiązane wspólnym odpływem. Obszar ten pomimo niewielkiego zurbanizowania i uprzemysłowienia narażony jest nieustannie na wzrost zanieczyszczenia i skażenia środowiska naturalnego. Nie-

Fot.: Roman Wegner

rozważna urbanizacja i industrializacja bądź agrokultura powoduje w pierwszym rzędzie pogorszenie się jakości wody ze zmianą niekorzystną warunków bytowania roślin i zwierząt. Wyniki badań wód powierzchniowych Borów Tucholskich, wykonane przez zespoły naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Poznańskiego, ATR i PIOŚ z Bydgoszczy, są alarmujące! Utrzymanie nieskażonych oraz poprawa czystości wód jezior i cieków Borów Tucholskich powinno być jednym z głównych kierunków działań ochronnych na tym terenie. Stąd też wynikają takie działania jak budowa mechaniczno-biologicznej oczyszczalni w Gostycynie, Śliwicach, Chojnicach lub będące w realizacji w Czersku, Kamieniu Krajeńskim, Brusach. Podobnie na terenach wiejskich, oczyszczalnie takie są lub będą w Osiu, Laskowicach, Swornigaciach, Złotnikach Kujawskich. Dla poprawy jakości wód jeziora Raciąż, posłużono się metodą biofiltracji, wykorzystując w tym celu małże — Draissena polymorpha.

Bogactwo i różnorodność fauny i flory na tych terenach sprawiły, że część Borów Tucholskich otoczono ochroną tworząc 4 parki krajobrazowe: Tucholski, Zaborski, Wdzycki i Wdecki.

Dopływ zanieczyszczeń punktowych lub obszarowych wpływa niekorzystnie na jakość wód jeziornych,

RAKI — BIOINDYKATORY WÓD

ROMAN GONDKO

powodując nadmierne ich wzbogacenie w różnorodne substancje, przyspieszając proces eutrofizacji. Podstawą oceny jakości wód w Polsce jest kryterium wartości stężeń wskaźników fizycznych, chemicznych i biologicznych, odnoszonych do wielkości normatywnych określanych przez odpowiednie przepisy prawne. Sposób klasyfikacji wód regulowany przez akty normatywno-prawne odnosi się głównie do wód powierzchniowych, bez ich podziału na wody stojące i płynące, zaś obowiązujące normatywy wskaźników dotyczących samej wody, nie odzwierciedlają cech ekosystemu.

Do oceny wód powierzchniowych stosuje się również biologiczne wskaźniki stopnia zanieczyszczenia wód, a między innymi analizę stosunków jakościowych i ilościowych zespołu organizmów, intensywność procesów produkcji do redukcji, czy system saprobów. Kryteria doboru poszczególnych wskaźników biologicznych winny uwzględniać wysoką czułość, prostotę stosowania i niewielką czasochłonność. W warunkach laboratoryjnych stosowane są metody bioindykacji (ostre lub chroniczne), oceniające środowisko przyrodnicze przy użyciu testów biologicznych (biotest, bioindykator). W biotestach używa się organizmów (roślin i zwierząt) szczególnie wrażliwych na określony czynnik środowiska, lub też mogących wybiórczo go akumulować. Wymogi te spełnia niewielka liczba gatunków roślin i zwierząt z ogromnego bogactwa naszej fauny i flory.

Pośród gatunków wskaźnikowych raki rodzime: Astacus astacus (rak szlachetny) i Astacus leptodactulus (rak błotny) zajmują szczególne miejsce. W odróżnieniu od innych gatunków charakteryzują się one wąską tolerancją względem wielu czynników środowiskowych. O tym czy raki znajdą w cieku lub zbiorniku wodnym odpowiednie warunki życia, decydują: cechy siedliska, jakość wody i charakter zlewni. Wśród abiotycznych czynników najważniejszymi są: ilość rozpuszczonego tlenu, pH, zawartość niektórych metali oraz charakter podłoża, rzeźba dna i ukształtowanie brzegów zbiornika. Jednakże podstawowym warunkiem bytowania raków, limitującym ich płenność, jest czystość środowiska. Raki rodzime są wyjątkowo wrażliwe na wszystkiego rodzaju zanieczyszczenia rolnicze i przemysłowe.

Wymagania raków co do zawartości tlenu w wodzie są wysokie, znacznie przewyższające potrzeby ryb (60 mg $O^2/kg^{-1}h^{-1}$). Związki pochodzenia organicznego w ściekach z ferm hodowlanych, mlecznych, gorzelni itp. oraz związane z nimi przemiany zużytkowują tlen i w konsekwencji powodują śnięcie raków. Raki ustępują z systemów wodnych położonych na obszarach intensywnie wykorzystywanych rolniczo.

Uwzględniając wymogi raków odnośnie tylko jakości wody, stwierdzieliśmy, że są one zgodne z obowiązującymi wartościami dla I klasy czystości wód.

W świetle powyższych faktów raki są jednym z bardziej czułych bioindykatorów skażenia środowiska. Obecność raków rodzimych w ciekach i zbiornikach jest najprostszym i niekwestionowanym testem oceny jakości wód i jej przydatności do celów rekreacyjnych, komunalnych i hodowlanych.

Obserwowany zanik raków w naszych jeziorach i rzekach jest wynikiem postępującego, wzrastającego niestety z roku na rok, zanieczyszczenia środowiska. Mamy obecnie coraz mniej cieków i zbiorników, których woda spełnia wymogi hodowlane raków. Do wspomnień niestety należą lata 50, kiedy to prawie w każdym strumieniu, rzece, na terenie całego kraju, spotykano okazałe raki. Pomimo przeciwdziałania gwałtownemu spadkowi pogłowia raków (okresowy zakaz odłowu), obserwujemy stały ich zanik z naszych wód. Nadal, ze względu na pogarszający się stan czystości środowiska byt tych zwierząt jest zagrożony. Nie możemy dopuścić, aby raka spotkał los skójki perłorodnej (Margaritana margaritifera). Gatunek ten utraciliśmy bezpowrotnie z powodu obniżenia czystości wody.

Stąd też konieczność ochrony i restytucji pogłowia raków rodzimych w Polsce. Uczyniono już pierwszy krok, tworząc rezerwat przyrody im. Wańkowicza na Krutyni, siedliska raka szlachetnego. Podobne działania winny być bezwzględnie podjęte na terenie Borów Tucholskich. W latach 1986—1990 i w 1993 roku dokonaliśmy oceny występowania raków w rzekach i jeziorach Tucholskiego i Zaborskiego Parku Krajobrazowego.

Tucholski Park Krajobrazowy zajmuje obszar 36.983 ha, a wraz z otuliną 52.929 ha. Przez Park rzepływa Brda na odcinku od Rytla do ujścia Bielskiej Strugi z dopływami; Czerską Strugą, Bielską Strugą, Rudą, Szumionką. Na terenie parku znajduje się 35 jezior o pow. 823 ha, a 26 o pow. 648 ha w jego otulinie. Główne rzeki tworzą sieć o łącznej długości około 165 km. Jeziora stanowią 2% powierzchni. Sąsiaduje on z Zaborskim Parkiem Krajobrazowym zajmującym pow. 31.279 ha, a łącznie ze strefą ochronną — 38.815 ha. Na terenie parku znajduje się 53 jeziora, a główną rzeką to Brda zasilana przez mniejsze rzeki wśród których jest Zbrzyca.

Wody stanowią 13% powierzchni Parku.

W 32 jeziorach (powyżej 4 ha) Zaborskiego Parku i 7 jeziorach Tucholskiego Parku, a także w 5 rzekach obu Parków nie stwierdziliśmy występowania raków szlachetnych czy błotnych. Dość powszechnie występuje tylko rak pręgowany (amerykański) — Orconectes limosus. Wyniki nasze są w zgodności z obserwacjami Wilkońskiej i wsp.

Zatem nieodzownym jest podjęcie restytucji raków rodzimych w Borach Tucholskich przez zaraczenie w pierwszej kolejności naturalnych zbiorników wodnych, a następnie utworzenie mateczników. Będzie to możliwe tam gdzie woda pod względem czystości spełnia wymogi hodowlane raków. Restytucja raków, to równocześnie wskaźnik rekultywacji ekosystemów wodnych. Oprócz wymienionych niesłychanie ważnych względów ochrony gatunku i środowiska wodnego nie bez znaczenia dla tych działań pozostają względy gospodarcze. Ze względu na swe walory konsumpcyjne, raki są nadal bardzo drogim (droższym od ryb) i poszukiwanym przysmakiem w Europie.

Odpowiedni projekt restytucji raków na terenie Borów Tucholskich został złożony Wojewódzkiemu Konserwatorwi Przyrody i Prezesowi Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Bydgoszczy.

UNIWERSYTET ŁÓDZKI
WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUKI O ZIEMII
INSTYTUT BIOFIZYKI
KATEDRA BIOFIZYKI
prof. dr hab.
Roman Gondko

PROBLEM ZANIKANIA NATURALNYCH ZBIORNIKÓW ŚRÓDLEŚNYCH W OKOLICACH BYDGOSZCZY

Niewielkie naturalne zbiorniki wodne są jednym z najbardziej charakterystycznych elementów krajobrazu nizu polskiego. Być może właśnie fakt, że są one tak częstym zjawiskiem sprawił, iż bardzo rzadko stanowią obiekt zainteresowania zarówno naukowców jak i ludzi zajmujących się ochroną środowiska przyrodniczego. Tymczasem właśnie ten typ zbiorników jest jednym z najbardziej narażonych na skutki działalności człowieka.

Obok zanieczyszczenia środowiska, najpoważniejszym zagrożeniem dla stawów i mokradeł są prace melioracyjne polegające na odwodnieniu, drenażu i pogłębianiu naturalnych cieków wodnych. W ich wyniku wiele stawów uległo wypłyceniu lub zanikło. Teoretycznie proces powinien ograniczać się wyłącznie do użytków rolniczych, jednak w rzeczywistości jego skutki są szersze i obejmują także stawy i mokradła śródleśne, a więc tereny nie będące bezpośrednio obiektem prac melioracyjnych. Zjawisko to można obserwować między innymi w lasach okolic Bydgoszczy. Przykładem terenu na którym postępuje szybkie zanikanie stawów i mokradeł śródleśnych jest Las Jastrzębie położony na Wysoczyźnie Świeckiej pomiędzy miejscowościami Osielsko, Niwy, Jarużyn i granicami administracyjnymi Bydgoszczy. Na tym obszarze wg niemieckich map topograficznych z 1887 r. oraz polskich z 1973 r. i 1977 r. istniało dwadzieścia stawów i sześć mokradeł śródleśnych.

Przeprowadzona jesienią 1994 r. i wiosną 1995 r. inwentaryzacja wykazała jednak, że obecnie na całym tym stosunkowo dużym terenie pozostały tylko cztery stawy i trzy mokradła (rys. 1). W rzeczywistości bilans może być jeszcze mniej korzystny, ponieważ nie można wykluczyć, że przy sporządzaniu map nie przeoczono niektórych zbiorników. Jest to tym bardziej możliwe, że zasadniczą cechą tego typu zbiorników i mokradeł jest ich zmienność i okresowość. Niektóre z nich mogły być stawkami czy też mokradłami okresowymi tzn. wysychającymi na przykład tylko latem. Aktualnie w niektórych zbiornikach wczesną wiosną obserwuje się podsiąkanie i tworzenie niewielkich kałuż wypełnionych wodą. Zjawisko to występuje jednak krótkotrwale, a powierzchnia tych zbiorników uległa tak znacznemu zmniejszeniu, że trudno je uznać za nadal istniejące. Niektóre ze stawów śródleśnych zostały pogłębione i najprawdopodobniej wyłącznie temu zabiegowi zawdzięczają swoje istnienie. Dynamika procesu zanikania zbiorników śródleśnych na tym obszarze jest trudna do odtwarzania. Można przyjąć, że wszystkie istniały do połowy lat siedemdziesiątych. Następnie dał się obserwować systematyczny spadek poziomu zwierciadła wody i już w połowie lat osiemdziesiątych niektóre zbiorniki wyschły. Zjawisko zanikania stawów i mokradeł śródleśnych dotyczy zarówno małych jak i dużych zbiorników, których powierzchnia przekraczała 5000 m² (największy miał powierzchnię ok. 6500 m²). Procesu tego więc nie można wiązać z sezonowymi czy krótkoterminowymi wahaniami poziomu zwierciadła wody. Należy również zwrócić uwagę na fakt, że na tym terenie nie uległa zmianie średnia wieloletnia opadów atmosferycznych. Porównanie średnich miesięcznych i rocznych sum opadów za lata 1951—1960 (527 mm), 1961—70 (542 mm) i 1971—80 (593 mm) z okresem 1891—1930 (522 mm) nie wskazuje aby przyczyną zanikania zbiorników śródleśnych mogło

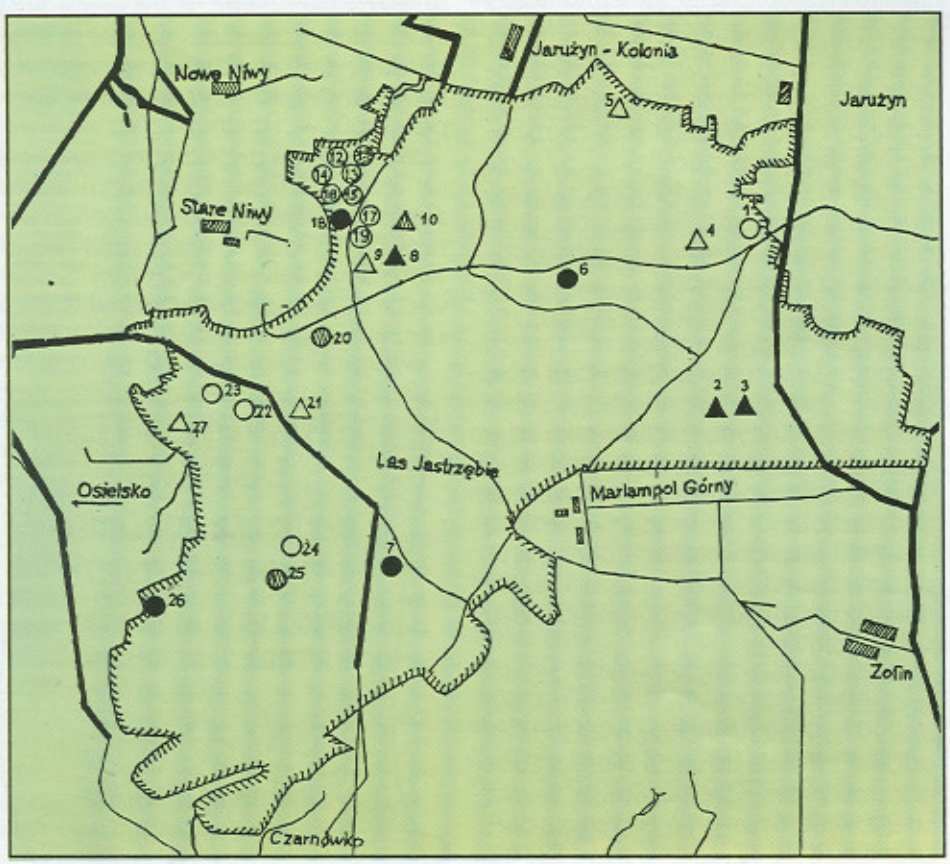

Rys. 1
LEGENDA

granica lasu
drogi
stawy istniejące
stawy okresowe
stawy nieistniejące
mokradła istniejące
mokradła okresowe
mokradła nieistniejące

BOGNA PACZUSKA
RYSZARD PACZUSKI

być zmniejszenie opadów. Ponieważ zasięg terenu zalesionego nie uległ zmianie od ponad stu lat, przyczyny tego zjawiska należy upatrywać w prowadzonej na tym terenie, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych melioracji gruntów wsi Jarużyn, Niwy i Osielsko.

Oczywiście należy też pamiętać o zjawiskach naturalnego zarastania zbiorników, jednakże obserwacje z ostatnich lat wskazują, że miało miejsce szybkie opadanie zwierciadła wody i przerwanie cyklu naturalnej sukcesji. Obserwowane procesy mają negatywny wpływ zarówno na zróżnicowanie gatunków roślin i zwierząt występujących w zbiornikach tego typu jak i walory przyrodnicze obszarów leśnych. Miejsca, w których jeszcze stosunkowo niedawno istniały stawy i mokradła śródleśne ulegają stopniowemu zalesianiu. Znikają więc miejsca rozrodu wielu gatunków zwierząt wodnych, jak np. płazów, a także siedliska ptactwa wodnego. Jednocześnie zmienia się również flora tych terenów, wiele gatunków roślin wodnych wypada na rzecz roślinności trawiastej i drzewostanu sosnowego.

Opisane zjawisko ma również swój szerszy wymiar i zasługuje na szczególną uwagę zarówno w kontekście zachowania terenów, które uzyskały status obszarów chronionych jak i obejmowania ochroną nowych terenów. Można bowiem oczekiwać, że analogiczne procesy zachodzą w innych okolicach, gdzie prowadzono prace melioracyjne oraz, że nastąpią tam gdzie melioracje będą prowadzone. Ważnym jest, że skutki rozciągają się daleko poza obszar meliorowany, oraz że zanikanie zbiorników wodnych i mokradeł nie przebiega nagle. Wręcz przeciwnie jest to proces przebiegający stopniowo, tym niemniej w ciągu kilkunastu lub kilkudziesięciu lat prowadzący nieodwracalnie do zaniku wielu środowisk. Tak więc tereny wartościowe i atrakcyjne przyrodniczo w chwili obecnej, w perspektywie wieloletniej mogą całkowicie zmienić swój charakter. ■

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA w Bydgoszczy

Katedra Botaniki i Ekologii

dr Bogna Paczuska

AKADEMIA MEDYCZNA w Bydgoszczy

Katedra i Zakład Patofizjologii

dr Ryszard Paczuski

KRZYŻÓWKA

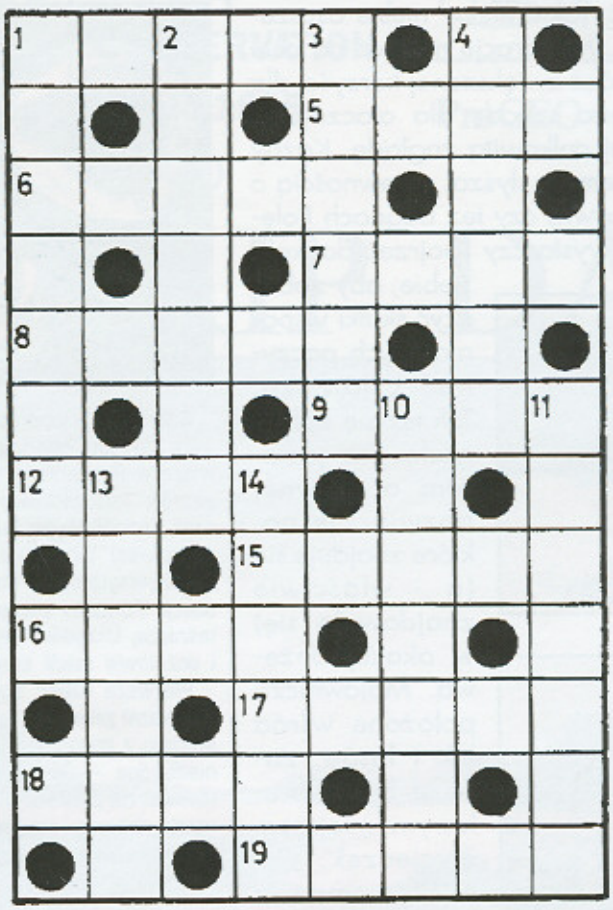

Poziomo:

1) syberyjski las,
5) ogon cietrzewia,
6) tkanina używana na namioty, plandeki, osłony i płaszcze,
7) żyrafa, hipopotam lub wilk,
8) błędny... to mały, niebieski płomyk ukazujący się niekiedy nad bagnami i torfowiskami jako skutek samozapalenia się w powietrzu gazu błotnego,
9) bułgarski produkt eksportowy,
12) kuzynka rybitwy,
15) organiczny mineralny lub zielony,
16) miejscowość gminna w Borach Tucholskich,
17) roślina zielona zwana też ślazem,
18) otwór nory borsuka,
19) narodowość.

Pionowo:

1) stolica Borów Tucholskich
2) młody jeleń lub chrząszcz z silnie rozwiniętymi żuwaczkami,
3) „rosyjski" stan w USA,
4) ryba słodkowodna z rodziny karpiowatych,
10) tawlina jarzębolistna,
11) młode rośliny szklarniowe przeznaczone do wysadzania w gruncie,
13) potocznie: gąsienica,
14) zawilec.

„KERAM"

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki czekają nagrody.

Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji.

BANK OCHRONY ŚRODOWISKA S.A.
ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY
UL. BERNARDYŃSKA 13

Obsługa klientów od poniedziałku do piątku
9.00–17.00

- rachunki bieżące – lokaty terminowe dla osób fizycznych i prawnych
- niskooprocentowane kredyty na przedsięwzięcia proekologiczne
- możliwość uzyskania kredytu na efektywną działalność gospodarczą

BOŚ

Tel./fax 22-08-74, 22-20-61, 22-13-62
Telex 0563136 Komertel 39-12-19-61

PLEŚNO – GINĄCE JEZIORO

WŁODZIMIERZ WRÓBLEWSKI

Nie trudno przewidzieć, jakie efekty niesie osuszenie łąk, torfowisk, bagien. Melioracje mające na celu uproduktywnienia łąk, oprócz zwiększonej korzyści dla rolnictwa, przynoszą często szkodę dla otaczającej przyrody, a nie rzadko jej całkowitą zagładę. Każdy zainteresowany tym problemem słyszał z pewnością o bagnach nad Biebrzą, Narwią czy też bagnach Polesia. Ale tak naprawdę to wystarczy spojrzeć dookoła siebie, aby zobaczyć skutki wspomnianych poczynań człowieka. Tak też się stało z tytułowym jeziorem o dziwnej nazwie Pleśno, które znajduje się (a właściwie znajdowało się) w okolicy Jeżewa. Malowniczo położone wśród łąk i lasów, zawsze było docelowym miejscem wycieczek. Od wiosny można było nasycić się widokiem pływających po jeziorze kaczek, łabędzi.

W pobliżu mają swoją kolonię czaple siwe. Ich gwar słychać na kilometr. Wnikliwy i cierpliwy obserwator może liczyć na spotkanie z wieloma gatunkami ptaków. Na okolicznych łąkach rosną przepiękne storczyki. Walorów przyrodniczych by było dużo więcej, gdyby nie ginąca tafla jeziora Pleśno. Pozostały tylko urzekające bagna, trzęsawiska i szuwary z kępami wierzb.

O miejsca takie należy dbać i troszczyć się aby nie zginęły, zważywszy na ich istotną rolę w kształtowanie środowiska przyrodniczego. Jezioro to położone jest na terenie Nadleśnictwa Dąbrowa, przewidzianego w składzie proponowanych Leśnych Kompleksów Prmocyjnych, na przykładzie których będzie doskonalona gospodarka leśna na podstawach ekologicznych. Kluczowym problemem tutaj jest ograniczenie degradacji stosunków wodnych w lasach, a ogromna rola, jaką spełniają w tym śródleśne zbiorniki i cieki wodne jest bezsporna. □

„GEOTRIP DAY" 1995

KATARZYNA DUDA-ZAMER

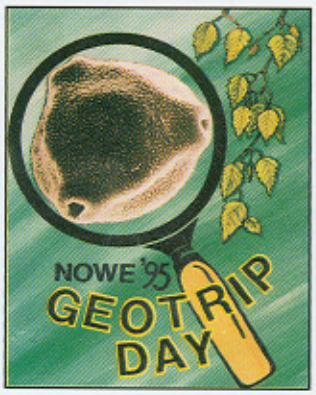

W sobotę, 16 września 1995 r., przy leśniczówce w Krzewinach (niedaleko Nowego n. Wisłą) zaroiło się od ludzi. Grupa torfoznawców (obecnych i przyszłych) postanowiła spotkać się na niezbadanym dotąd torfowisku „Krzewiny". To spotkanie zorganizowano z okazji dnia wycieczek geologicznych — „Geotrip Day" — który, mamy nadzieję, na stałe wejdzie do naszego kalendarza.

Mimo niezbyt sprzyjającej aury (drobny deszcz wkradający się za kołnierz) planowana od kilku tygodni wycieczka odbyła się bez przeszkód.

Całości przewodniczył prof. dr hab. Kazimierz Tobolski (na zdjęciu) — z Zakładu Paleoekologii Czwartorzędu Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, a współorganizatorami byli: Komisja Ochrony Obszarów Torfowiskowo-Wodnych Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Zespół Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych.

Profesor Tobolski zaprosił wielu wspaniałych gości — naukowców z Uniwersytetów w Poznaniu, Toruniu, Gdańsku oraz z ATR w Bydgoszczy. Ponadto zaproszeni zostali również pracownicy nadleśnictw, leśnictw, Urzędów Rejonowych i Urzędów Gmin, a także nauczyciele i uczniowie szkół średnich.

Pierwsza część spotkania była czysto teoretyczna. Pan Profesor przekazał zebranym (przede wszystkim osobom nie związanym bezpośrednio z zagadnieniami dotyczącymi torfowisk) podstawowe — lecz niezbędne — wiadomości związane z tym tematem. Odpowiedział również na pytania, a swoją byłą studentkę poprosił o wytłumaczenie, czego dotyczą i na czym polegają badania na torfowiskach. Również goście przekazali zebranym, co jest tematem ich zainteresowań i nad czym teraz pracują.

Prof. dr hab. Kazimierz Tobolski

Przyszli torfoznawcy w akcji

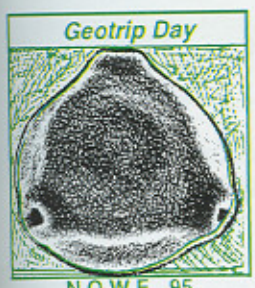

EUROPEN NATURE CONSERVATION YEAR 1995 (ENCY)

ProGEO

THE EUROPEAN ASSOCIATION CONSERVATION OF THE GEOLOGICAL HERITRAGE

GEOTRIP DAY

Torfowiska

zagrożone ekosystemy osadotwórcze i archiwa wiedzy o przeszłości ekologicznej

Krzewiny dnia 16 września 1995 r.

1. Zakład paleoekologii Czwartorzędu Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

2. Zespół Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych

3. Komisja Ochrony Obszarów Torfowiskowo-Wodnych PROP

Gdy wiedzieliśmy już czego można się na torfowisku spodziewać, poszliśmy z bliska przekonać się, czy to, czego się przed momentem dowiedzieliśmy jest prawdą. Wszyscy, na szczęście, zaopatrzeni byli w niezbędny sprzęt — gumowe obuwie i parasole, co było warunkiem koniecznym, aby przejść ten teren „suchą nogą".

Pomimo nadal padającego deszczu część praktyczna była bardzo interesująca. Miny nieco nam zrzedły, gdy po badaniach specjalnym przyrządem okazało się, że niecały metr pod naszymi nogami jest już tylko woda...

Zadowoleni, że nikomu nie przytrafiła się „kąpiel" zakończyliśmy wycieczkę kubkiem gorącej herbaty i świeżym ciastkiem. Pożegnaliśmy się z nadzieją, że na podobnej wycieczce spotkamy się w przyszłym roku.

Chcielibyśmy również, aby ten tekst zapoczątkował serię artykułów dotyczących torfowisk.

KONFERENCJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH „ŚRODOWISKO I ROZWÓJ" (RIO DE JANEIRO, 1992)

ROMAN DYSARZ

Ciąg dalszy części II Deklaracji zatytułowanej „Ochrona i zarządzanie zasobami naturalnymi w celu zapewnienia trwałego i zrównoważonego rozwoju". Jest to kluczowa część dokumentu.

Dokumenty końcowe*

Zakłada się, że większość programów i zaleceń Agendy 21 powinno być finansowanych ze środków prywatnych i państwowych danego kraju. Dla krajów rozwijających się zewnętrznym źródłem finansowania ma być Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju (IDA).

Finansowanie poszczególnych programów Agendy 21 winno być wspierane przez organizacje i stowarzyszenia międzynarodowe (np. Światowy Fundusz na rzecz Środowiska). Program Rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNDP), regionalne banki rozwoju itp.).

To wsparcie dotyczy również wymiany ekspertów, współpracy technicznej, transferu środków przeznaczonych obecnie na zbrojenia, umarzania długów itd.

Realizacja zamierzeń deklarowanych w „Dokumentach..." wymaga przede wszystkim koordynacji i kontroli ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych. Założenia tych działań oraz niezbędne zmiany w strukturze ONZ są również zapisane w tych Dokumentach.

Warto dodać, że na Konferencji w Rio podpisano kilka dokumentów kluczowych dla ochrony światowego systemu przyrodniczego. Są to:

1) Deklaracja o ochronie lasów
2) Konwencja w sprawie zmian klimatu
3) Konwencja o różnorodności biologicznej

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na elemmenty i zalecenia występujące w „Dokumentach..." we wszystkich częściach i rodzajach, które są moim zadaniem zagadnieniami kluczowymi i priorytetowymi czyli decydującymi o powodzeniu i tempie wdrażania Agendy 21. Należą do nich:

1) Wszelkie zalecenia, programy i polityka ekorozwoju ma na celu poprawę warunków życia, rozwoju i bezpieczeństwo człowieka,
2) Ochrona systemu przyrodniczego — zasobów przyrodniczych od skali lokalnej po globalną jest warunkiem bytu i rozwoju człowieka na Ziemi,
3) Ochrona nie jest sprzeczna z rozwojem i nie może być mu przeciwstawna; oznacza jednak konieczną zmianę podejścia człowieka do środowiska naturalnego; stąd termin: zrównoważony rozwój (sustainable development),
4) Rozwój przemysłu, rolnictwa, systemów transportowych, sieci osadniczej (głównie miast) jest niezbędny dla poprawy warunków życia człowieka; musi on jednak respektować tempo reprodukcji zasobów, ich odnawialność lub nieodnawialność, ograniczoność przestrzenną, wrażliwość na antropopresję itp.
5) Rozwój wymienionych dziedzin, a przede wszystkim rozwój energrtyki, komunikacji, infrastruktury wodno-kanalizacyjnej, budownictwa, rolnictwa jest szczególnie silnie uzależniony od wprowadzania nowych rozwiązań technologicznych.

6) Ogromną rolę w efektownym wdrażaniu ekorozwoju musi odgrywać nauka, zarówno poprzez rozwój badań systemu przyrodniczego, technicznego, społecznego i ekonomicznego; przydatność wyników badań uzależniona jest od przyjęcia paradygmatu ekologicznego jako założenia teoretycznego i metodologicznego badań.
7) Przepływ, wymiana informacji naukowej, organizacjnej na różnych poziomach funkcjonowania człowieka (regionalny krajowy, międzynarodowy) w istotny sposób wpłynie na tempo skuteczności wdrażania strategii ekorozwoju.
8) Tworzenie systemów rejestracji, banków danych od szczebla lokalnego po globalny jest ściśle wpisane w realizację zaleceń „Szczytu Ziemi" Dotyczy to zarówno informacji o zasobach przyrodniczych, systemach społecznych, bazie edukacyjnej jak i o zagrożeniach miejscach składowania lub produkcji substancji toksycznych, potencjalnych obszarach klęsk żywiołowych itp.
9) Realizacja programu ekorozwoju nie jest możliwe bez wsparcia społecznego, zarówno różnych grup społecznych, zawodowych, organizacji pozarządowych, ludności tubylczej i społeczności lokalnych; ogromną rolę w kształtowaniu postaw społecznych mogą odegrać kobiety i młodzież.
10) Rozwiązanie wiele problemów uzależnione jest od współpracy samorządów lokalnych, jednostek regionalnych; kreowanie i wspieranie różnych form współpracy regionalnej może znacznie przyspieszyć realizację zaleceń Agendy 21.
11) „Wyczulenie" procesu edukacji formalnej oraz intensywna edukacja publiczna w zakresie ekorozwoju jest nieodłącznym elementem jego wdrażania na wszystkich płaszczyznach działalności człowieka (rolnictwo przemysłu, urbanizacja, komunikacja, turystyka itd.).
12) Analiza zaleceń Agendy 21, metod wrażania, priorytetów, wymagają przyjęcia równolegle różnej skali przestrzennej: lokalnej, regionalnej, kontynentalnej i globalnej, traktowanych jako elementy jednego systemu; zarówno zasoby jak i zanieczyszczenia środowiska, edukacja, zdrowie człowieka są uzależnione od środowiska lokalnego jako i cech środowiska globalnego (przyrodniczego, ekonomicznego, społecznego itd.) Współpraca na różnych szczeblach organizacji życia społecznego jest koniecznością i równocześnie gwarancją rozwoju tzw. „ery ekologicznej".

Sądzę., że do „Dokumentów..." powinniśmy odwołać się rozwiązując problemy funkcjonowania człowieka na Ziemi. Dotyczy to nie tylko problemów ochrony środowiska przyrodniczego, ale dziedzin które pozornie są od tego kierunku działań bardzo odległe. Udowadnia to wiele zapisów Agendy 21. ■

* Opracowano na podstawie:

1) Dokumenty końcowe Konferencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i Rozwój" Rio de Janeiro, 5–14 czerwca 1992 r. Szczyt Ziemi Inst. Ochr. Środowiska, W-wa 1993 r. ss. 565.
2) S. Kozłowski 1993 Szczyt Ziemi, Rio. Początek ery ekologicznej. Wyd. AKAPIT PRESS, Łódź.
3) S. Kozłowski 1994. Droga do ekorozwoju. PWN, Warszawa.

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA
Katedra Geografii
dr Roman Dysarz

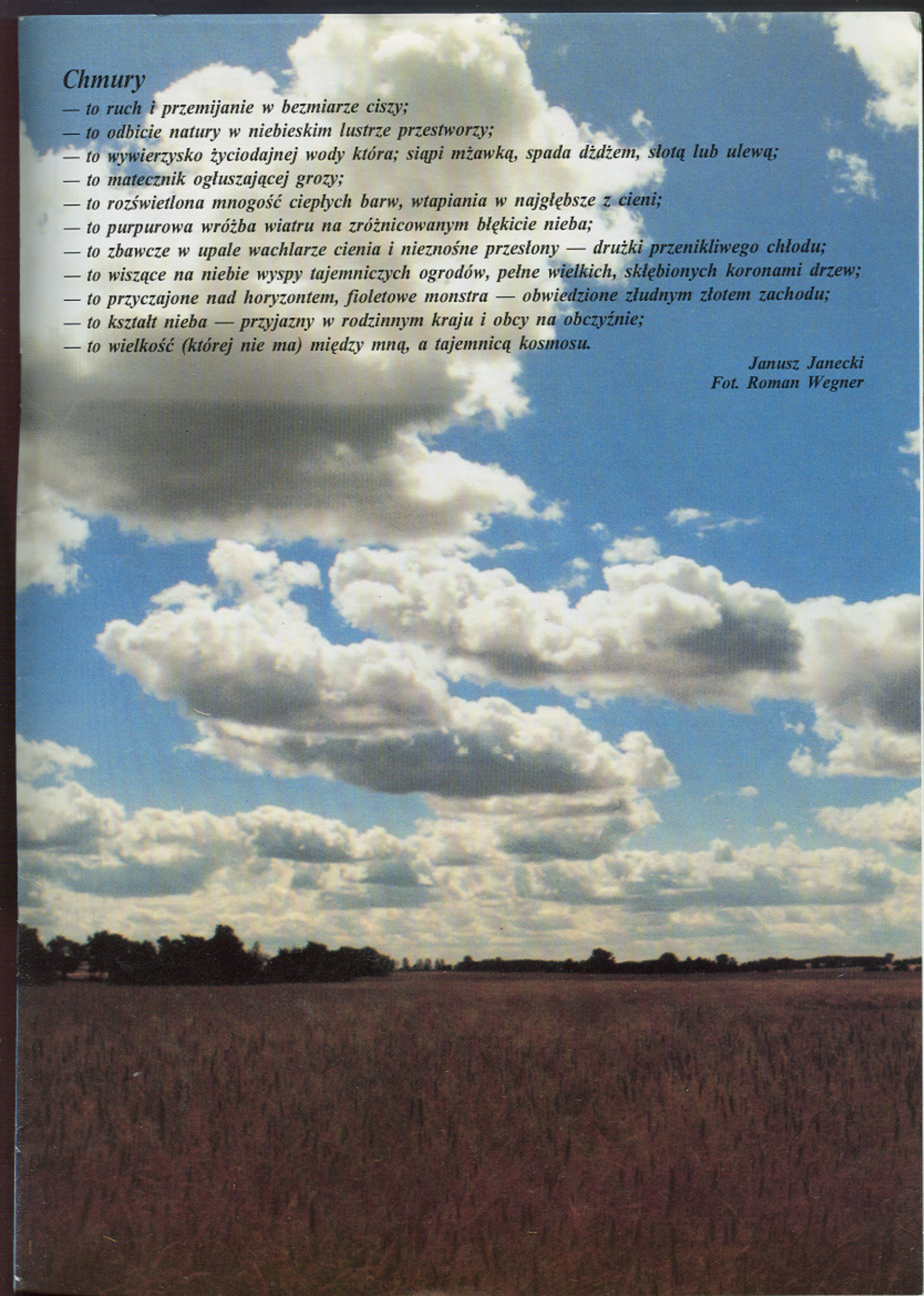

Chmury

— to ruch i przemijanie w bezmiarze ciszy;
— to odbicie natury w niebieskim lustrze przestworzy;
— to wywierzysko życiodajnej wody która; siąpi mżawką, spada dżdżem, słotą lub ulewą;
— to matecznik ogłuszającej grozy;
— to rozświetlona mnogość ciepłych barw, wtapiania w najgłębsze z cieni;
— to purpurowa wróżba wiatru na zróżnicowanym błękicie nieba;
— to zbawcze w upale wachlarze cienia i nieznośne przesłony — drużki przenikliwego chłodu;
— to wiszące na niebie wyspy tajemniczych ogrodów, pełne wielkich, skłębionych koronami drzew;
— to przyczajone nad horyzontem, fioletowe monstra — obwiedzione złudnym złotem zachodu;
— to kształt nieba — przyjazny w rodzinnym kraju i obcy na obczyźnie;
— to wielkość (której nie ma) między mną, a tajemnicą kosmosu.

Janusz Janecki
Fot. Roman Wegner

ECHO BORÓW

Czasopismo Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich poświęcone szeroko rozumianej edukacji ekologicznej. Propagujące zagadnienia ochrony środowiska przyrodniczego i kulturowego Pomorza a w szczególności Regionu Borów Tucholskich i Krajny. Redaguje Zespół Członków Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich.

ECHO BORÓW ISSN 1232-4094
Aktualnie – dwumiesięcznik
Docelowo – miesięcznik
Czasopismo powstało w sierpniu 1990 r.
Numer bieżący 4 i 5/95
Numer kolejny 37/38
Data wydania – listopad 1995 R.
Cena jednego egzemplarza 2,50 zł

INFORMACJE

ROMAN WEGNER

• Pragniemy poinformować Państwa o tym, że zrezygnowaliśmy z wysyłania przy pomocy poczty nagród dla laureatów konkursów m.in. „Poszukujemy bocianich gniazd", „Konkursu foto", „Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek". Z posiadanych informacji wynika, że wysłane przez nas nagrody w połowie roku nie dotarły do ich adresatów. Dlatego proponujemy odbiór nagród w siedzibie redakcji osobiście lub przez osobę upoważnioną. Pełna lista laureatów zamieszczona zostanie w następnym numerze ECHA. Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

• Redaktor Naczelny „Echa Borów Tucholskich" – prof. dr hab. Marian Rejewski ogłasza plebiscyt na „Najlepszego stałego współpracownika Echa Borów Tucholskich minionego 5-lecia" pn. „Dziennikarz 5-lecia Echa Borów". Pragniemy uhonorować osoby bezinteresownie piszące do E.B. dzielące się z Państwem od pięciu lat swoimi spostrzeżeniami, przemyśleniami, ciekawostkami, itp.

Zwracamy się do Państwa – Naszych Stałych Czytelników – o przysyłanie kandydatur. Która z piszących w „Echu Borów" osób według Państwa robi to najlepiej, najciekawiej, przystępnie i najdłużej.

Karty pocztowe z podaną kandydaturą „Dziennikarza 5-lecia Echa Borów Tucholskich" prosimy przysyłać na adres redakcji do dnia 1 marca 1996 roku. (Oficjalna data jubileuszu to 7 marca 1996 roku).

• Prenumerata roczna Wydawnictw Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich na 1996 rok wynosi – 20 zł.

• Prenumerata roczna czasopisma „Echo Borów" na rok 1996 wynosi – 10 zł. Szczegóły w następnym numerze.

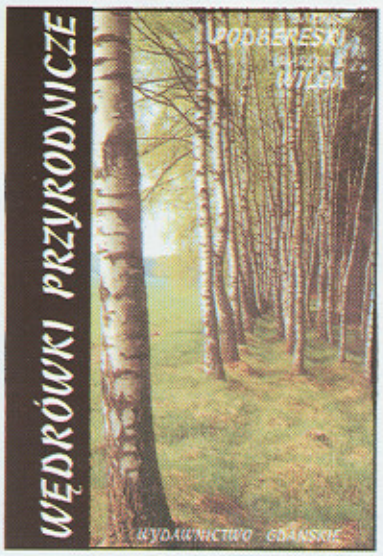

Polecamy Państwu pozycję wydawniczą pn. „Wędrówki przyrodnicze" autorstwa Dariusza Podbereskiego i Marcina S. Wilgi wydaną przez Wydawnictwo Gdańskie.

Publikacja ta jest świetnym przewodnikiem po najciekawszych fragmentach przyrody, obiektach i obszarach przyrodniczych województwa gdańskiego. Znakomicie służy poznawaniu przyrody i dzięki temu spełnia rolę zarówno dobrego przewodnika dla turysty jak i edukacyjną dla wszystkich pragnących poznać przyrodę bliżej.

Nadmienić należy, że Dariusz Podbereski i Marcin S. Wilga wraz z zespołem od dawna redagują biuletyn pod nazwą „Gawron", który nieodpłatnie jest rozprowadzany do wszystkich zainteresowanych sprawami przyrody, ekologii i turystyki na terenie województwa gdańskiego.

Gratulujemy Kolegom z Gdańska. Życzymy dalszych osiągnięć i wytrwałości w tym co tak znakomicie od lat realizują oraz miłej współpracy także z nami.

SPROSTOWANIA

Przy realizacji poprzedniego nr 3/95 Echa Borów popełniliśmy kilka błędów. Wymienimy bardziej znaczące. I tak:

— str. 2 „W numerze" jest Kazimierz Stańczyk – winno być Kazimierz Stańczak i na str. 29 u dołu – mgr inż. Kazimierz Stańczak Naczelnik Wydziału Ochrony Ekosystemów Leśnych w RDLP w Toruniu.

— str 16. – podpis pod artykułem powinien brzmieć: „Nadleśnictwo Gołąbki w Gościeszynie".

— str. 25 – zabrakło u dołu tekstu wyjaśniającego dla autora artykułu – mgr inż. Aleksander Gnaciński – naczelnik Wydziału Kadr i Szkolenia Zawodowego w RDLP w Toruniu.

— str. 26 i 27 tzw. „rozkładówka" brak zapisu o autorze prezentowanej mapy – Wykonawca – „Studio" Krzysztof Oleksiak.

— str. 30 – w artykule „Arboretum w Wirtach" błędnie podaliśmy nazwę miejscowości. Opisywany obiekt leży przy szosie Starogard–Radziejewo–Borzechowo, a nie Brzozowo jak zostało wydrukowane.

— str. 47 tekst w ramce po lewej stronie u dołu podaje złe (przestawione) opisy ponumerowanych zdjęć: fot. 1. Wyłuszczarnia nasion w Klosnowie – rok budowy 1913. Fot. 2 Szkółka w Klosnowie – So 1/0 poch. Fot. 8 Uprawa sosnowa. Pozostałe opisy są zgodne z prezentowanym na zdjęciu obiektem.

— str. 48 W tekście autorstwa Pana Janusza Janeckiego pt. „Żurawie" w zdaniu – „Nigdy nie można było ich najpierw zobaczyć, a potem usłyszeć lecz odwrotnie... w pierwszej kolejności dolatywały do uszu wysokie tony dźwięcznych pomrukiwań, które potężniały, przechodziły chwilami w chór aby następnie cichnąć, zanikać w postaci pojedynczych, wtapiających się w przestrzeń dźwięków". – pominęliśmy wyraz ...w chór. A ostatnie zdanie powinno brzmieć – „Jakże okrutnie samotni muszą być ci którzy są pozbawieni nadziei na powrót tam – gdzie już nie będzie pożegnań".

Za te i inne błędy popełnione przez nas serdecznie przepraszamy Autorów i Czytelników ECHA.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Marian Rejewski – tel. (056) 14-458 Toruń
Anna Rożek - tel. 22-71-73 Bydgoszcz,
Roman Wegner - tel. 22-71-73 Bydgoszcz

RADA REDAKCYJNA
Prof. dr hab. Eugeniusz Śpiewakowski; prof. dr hab. Zdzisław Harabin, mgr Jerzy Górski, adw. Roman Jasiakiewicz, mgr inż. Wojciech Wieciński, mgr Wojciech Kulka, dr Marian Boiński, dr Ludwik Lipnicki, inż. Janusz Kaczmarek, mgr. inż. Janusz Gołembiewski, mgr Andrzej Piotrowski - przewodniczący Rady.

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Adamowska, Wiesław Bagiński, Józef Basta, Anna Brandyk, Mariusz Chudecki, Jerzy Ciechalski, Waldemar Daniel, Katarzyna Duda-Zauer, Roman Dysarz, Jacek Goszczyński, Janusz Janecki, Jerzy A. Jucewicz, Elwira Jutrowska, Roman Kucharski, Korneliusz Konsek Wiesław Kurowski, Andrzej Marach, Mirosław Myszka, Juliusz Nowicki, Jarosław Pająkowski, Dariusz Piasek, Marek Ramczyk, Jan Sabiniarz, Michał Skakuj, Jan Sznajder, Kazimierz Stańczak, Janusz Umiński, Włodzimierz Wróblewski.

ADRES REDAKCJI
Adres korespondencyjny,
zamawianie prenumeraty

ul. Konarskiego 1-3, 85-020 Bydgoszcz 20,
Urząd Wojewódzki, Wydział Ochrony Środowiska,
piętro V, pokój nr 51G,
tel. 22-71-73 lub 22-18-31 w. 742 lub 744
skrytka pocztowa 40

ODDZIAŁ TUCHOLA
Ośrodek informacji Towarzystwa M.B.T.
ul. Pocztowa 11/6, 89-500 Tuchola
Barbara Kurowska tel. (0-531) 4-30-80

ODDZIAŁ OSIE
Ośrodek informacji Towarzystwa M.B.T.
Gminny Ośrodek Kultury w Osiu, 86-150 Osie
Bogdan Łytkowski tel. (0-532) 295-68 lub 238

ODDZIAŁ CHOJNICE
Ośrodek informacji Towarzystwa M.B.T.
Zarząd Zaborskiego Parku Krajobrazowego
ul. Lichnowska 5, 89-600 Chojnice
Waldemar Daniel - tel. (0-531) 724-60

ODDZIAŁ ŚWIECIE
Ośrodek informacji Towarzystwa M.B.T.
Zespół Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych
ul. Sądowa 5, 86-100 Świecie n/Wisłą
Jarosław Pająkowski tel. (0-532) 150-00

MIEJSCE NA KOLEJNE ODDZIAŁY ZAPRASZAMY

WYDAWCA
Towarzystwo Miłośników Borów Tucholskich
NASZE KONTA
Dla prenumerat – Nr 630018-2815-2710-00
Dla sponsorów – Nr 630018-1371-2710-00
Bank Ochrony Środowiska S.A. o. Bydgoszcz
SPONSORZY
Wydano staraniem i przy pomocy finansowej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Bydgoszczy i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.
Przygotowalnia offsetowa: „FORM-DRUK" Bydgoszcz, ul. Mierosławskiego 13, tel. 41-32-38
Druk: Zakład Poligraficzny Kubik & Krause – Bydgoszcz, ul. Cmentarna 84, tel. 71-95-46.

ZAPRASZAMY

PTAKI DOLINY DOLNEJ WISŁY

JAROSŁAW PAJĄKOWSKI

Na pierwszym planie od lewej: nurogęś (samiec), krzyżówka (samiec), gągoł (samiec), czernica (samiec, lecący), na drugim planie: gągoł 2 (samiec) + 1 (samica), nurogęś (samiec). *Rys. Michał Skakuj*

Duża mozaikowatość krajobrazu Doliny Dolnej Wisły wynika z faktu znacznej różnorodności i wysokiej żyzności wielu nadwiślańskich siedlisk. Ma to swoje odzwierciedlenie w bogactwie gatunkowym fauny, w tym również ptaków. W efekcie na omawianym terenie do lęgów przystępuje kilka gatunków rzadkich np. rybitwa białoczelna (Sterna albifrons) a nawet zagrożonych wyginięciem w Polsce i Europie np. derkacz (Crex crex).

Nie mała jest rola Wisły i jej doliny jako szlaku wędrówek ptaków wodnych i blotnych. W związku z obniżaniem się poziomu wód gruntowych i znikaniem szeregu oczek wodnych rola tego korytarza ekologicznego rośnie.

Przeprowadzona w latach osiemdziesiątych Akcja Zimowych Badań Ptaków Wodnych wykazała istotne znaczenie dużych rzek jako miejsc zimowania tej grupy ptaków. Wynika to z zamarzania wód stojących oraz bogatej bazy pokarmowej. Dla przykładu można podać, że zimą 1984 roku na odcinku Dolnej Wisły o długości 270 km stwierdzono ponad dziesięć tysięcy gągołów (Bucephala clangula). Podczas łagodnych zim teren śródlądzia Polski jest obszarem zimowania największej liczby ptaków tego gatunku w skali północno-zachodniej Paleartyki. Oprócz gągołów do licznie zimujących na Dolnej Wiśle należą przedstawione na rycinie: nurogęsie (Mergus merganser), krzyżówki (Anas platyrhynchos), czernice (Aythya fuligula).

Duże znaczenie rzeki i jej otoczenia (nie tylko dla awifauny lęgowej i zimującej, ale dla całego różnorodnego świata flory i fauny) ma powoli swoje odzwierciedlenie w ochronie prawnej — poprzez tworzenie parków krajobrazowych. Pierwszym związanym ściśle z ochroną tego terenu jest leżący w woj. bydgoskim Zespół Nadwiślański Parków Krajobrazowych o powierzchni 26.000 ha (obecnie powiększonym o ponad 5 tys. ha w gminie Dąbrowa Chełmińska). Również w województwie toruńskim i gdańskim trwają przygotowania do objęcia identyczną formą ochrony kolejnych obszarów Doliny Wisły.

Przedstawiona rycina pochodzi z dokumentacji projektowanego Kociewskiego Parku Krajobrazowego, który będzie graniczył z ZNPK i obejmował ochroną całą gminę Gniew oraz częściowo gminy Smętowo i Osiek.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW BORÓW TUCHOLSKICH
ul. Plac Wolności 15
89-500 TUCHOLA
THE SOCIETY OF LOVERS OF BORY TUCHOLSKIE
WYDAWCA

WFOŚiGW
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Bydgoszczy
ul. Paderewskiego 26, tel. 21-18-97

LASY PAŃSTWOWE
REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
w TORUNIU
87-100 TORUŃ
ul. Mickiewicza 8
tel.. centr. 23 051 do 58

BOŚ
BANK OCHRONY ŚRODOWISKA S.A.
ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY
ul. Bernardyńska 13
85-128 Bydgoszcz

WIĘCBORK
ZARZĄD MIASTA i GMINY WIĘCBORK
89-410 WIĘCBORK
tel.: 89-72-07

Leśny Kompleks Promocyjny
Bory Tucholskie
Nadleśnictwo Dąbrowa
86-131 Jeżewo tel.(0-532) 187-13

Leśny Kompleks Promocyjny
Bory Tucholskie
Nadleśnictwo Tuchola w Gołąbku
89-500 Tuchola, tel. (0-531) 433-78

Leśny Kompleks Promocyjny
Bory Tucholskie
Nadleśnictwo Woziwoda
89-504 Legbąd, tel. (0-531) 415-24

Leśny Kompleks Promocyjny
Bory Tucholskie
Nadleśnictwo Osie
86-150 Osie, ul. Rynek 9,
tel. (0-532) 29-503

Bory Tucholskie
Nadleśnictwo Rytel
89-642 Rytel, tel. (0-531) 85-117

Bory Tucholskie
Nadleśnictwo Przymuszewo
89-634 Leśno, tel. (0-531) 817-77

Ośrodek Systemów Przestrzennych
„InfoGraf"
sp. z o.o.
tel.: 10-680
ul. Fosa Staromiejska 24
87-100 Toruń

MIEJSCE DLA CIEBIE
NASZ ADRES:
REDAKCJA
ECHA BORÓW TUCHOLSKICH
85-020 Bydgoszcz, ul. Konarskiego 1-3,
skrytka pocztowa 40
tel.: 22-71-73 lub 22-18-31 w. 744, 742, piętro V, pokój 516

KONTO NR 630018-2815-2710-00 w Banku Ochrony Środowiska S.A. Oddział w Bydgoszczy

JEZIORO SŁUPOWSKIE W CIĄGU JEZIOR BYSZEWSKICH

FOT.: ROMAN WEGNER